

OGRODY i OSIEDLA DZIAŁKOWE

KWIECIEŃ 1939

Cena 40 gr

Do naszych Czytelników

Inicjatywa Zarządu Głównego powołania do życia poważnego, centralnego organu prasowego spotkała się z ogólnym uznaniem. Przynajmniej tak sądzić możemy z licznych listów napływających do redakcji i administracji, oraz oświadczeń działaczy i sympatyków ruchu działkowego.

Decyzja postawienia pisma odrazu na właściwym poziomie fachowym i technicznym okazała się słuszna. Stosowana u nas często i doradzana nam metoda stopniowego rozwoju, ulepszania pisma w miarę wzrostu ilości czytelników nie została na szczęście zastosowana, jako niepedagogiczna i niehandlowa. Dajemy odrazu dobry i przyzwoicie podany towar i szukamy na ten dobry towar odbiorców.

Ale tutaj muszą nam już przyjść z pomocą wszyscy lojalni i uspołecznieni obywatele działkowej społeczności. Poto, aby pismo związkowe było samowystarczalne, a takim być musi, aby je można było sprzedawać za tak niską cenę jaką ustaliliśmy, musi posiadać liczną rzeszę stałych prenumeratorów. Gdyby każdy działkowiec prenumerował pismo, można by cenę jego obniżyć do kilkudziesięciu groszy rocznie. Narazie pragniemy aby co 3, lub 4-ty działkowiec w Polsce zapisał się do armii naszych prenumeratorów. Pozwoli to nam na stały systematyczny rozwój, dalsze ulepszanie i rozszerzanie pisma.

Przyjęliśmy zasadę, że pismo nie ma być propagandowym drukiem rozdawanym za darmo, lecz wspólnym wychowawczym poczynaniem szerokiego grona postępowych działkowców. Początkujący, bezrobotni działkowcy będą otrzymywać pismo za darmo przez pewien czas, do momentu zagospodarowania się na działce.

Ustalona przez Zarząd Główny niska cena za pismo, pozwala na bezpośrednie imienne, lub grupowe (przez swoje towarzystwo), abonowanie „Ogrodów i Osiedli Działkowych", każdemu zagospodarowanemu działkowcowi. Dla ułatwienia manipulacji załączamy do niniejszego numeru odpowiednie blankiety i przekazy rozrachunkowe.

Zwracamy uwagę, że „Ogrody i Osiedla Działkowe" w obecnej swej formie stanowią doskonały organ informacyjny nie tylko dla działkowca, ale i dla każdego właściciela małego ogrodu przydomowego użytkowego, lub użytkowo-ozdobnego. Prosimy przeto o propagandę naszego pisma także wśród znajomych i przyjaciół, robotników, rzemieślników i urzędników, posiadających już swój własny dom z ogrodem. Przy cenie 4.— zł rocznie pismo nasze będzie dla nich znacznie, lub kilkakrotnie tańszym pismem zawodowym, niż jakikolwiek z wydawanych obecnie pokrewnych organów.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA



OGRODY i OSIEDLA DZIAŁKOWE

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW OGRODÓW i OSIEDLI DZIAŁKOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

MIESIĘCZNIK

pod redakcją Zygmunta Hellwiga

Poświęcony sprawom propagandy, organizacji i budowy kolonij i osiedli działkowych, oraz codziennej pracy w ogrodzie działkowym i przydomowym.

Wychodzi w połowie każdego miesiąca

Materiał redakcyjny przyjmujemy do 1 każdego miesiąca

Ogłoszenia przyjmujemy do 5 każdego miesiąca

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Warszawa, Marszałkowska 149 m. 13, tel. 5-82-48

Redaktor Zygmunt Hellwig

Warszawa, Dynasy 10 m. 8, tel. 33-567

PRENUMERATA:

Dla członków Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych kwartalnie 40 gr, rocznie 1.60 zł

Dla nie członków kwartalnie 1.— zł, rocznie 4.— zł.

Pojedyńczy numer w sprzedaży 40 groszy

CENY OGŁOSZEŃ:

w tekście:		**na okładce**	
Cała strona	120.— zł	Cała strona	100.— zł
½ strony	60.— „	½ strony	50.— „
¼ strony	40.— „	¼ strony	30.— „
⅛ strony	20.— „	⅛ strony	15.— „

Ogłoszenia drobne: za każde słowo 10 groszy. Przy 2—3-krotnym powtórzeniu 10% taniej. Przy 4—6-krotnym powtórzeniu 20% taniej. Ogłoszenia roczne z zastrzeżonym miejscem do umowy.

Nr 4

15. IV. 1939

TREŚĆ NUMERU

str.

OGRODY i OSIEDLA DZIAŁKOWE

Organ Centralnego Związku Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych R. P.

ROK I WARSZAWA, 15 KWIETNIA 1939 R. Nr 4

O słuszną ocenę wartości zdrowotnych i moralnych ruchu działkowego

W ostatnich numerach organu związkowego poświęcono wiele miejsca materialnej stronie naszego ruchu. Pisano dużo o tym, co daje ogródek działkowy.

Mamy w naszych szeregach liczne zastępy młodych działaczy, mamy wiele sympatyków w pośród przedstawicieli władz i organizacji społecznych, którzy w ogródkach działkowych widzą jedynie środek uśmierzenia nędzy bezrobotnych lub do zaopatrzenia we własne świeże warzywa i owoce licznych rzesz robotników i obywateli miejskich mało zarabiających, którym ogródek i jego produkty umożliwiają lepsze bytowanie.

Natomiast mało zwraca się uwagę na społeczne i zdrowotne znaczenie pracy w ogrodzie. Początkujący działkowiec, zachęcony do tej pracy wartościami czysto materialnymi dozna w pierwszych latach swej pracy pewnego zawodu. Mimo bowiem solidnego wysiłku, mimo, iż zakupił dobre nasiona i rośliny, mimo zastosowania naturalnych i sztucznych nawozów, jego zbiory w ogródku nie stoją w procentowym stosunku do wkładów, jakie poczynił. Nawet w latach następnych zbiory będą znacznie mniejsze, niż zapowiadane przez instruktorów związkowych lub czasopisma fachowe. Jeżeli przeciwstawi się temu wydatki na dzierżawę i wodę, na składki związkowe i konieczne inwestycje, oprócz wydatków na nasiona, rośliny i drzewa, to nawet rachunek z ołówkiem w ręku nie zawsze zbilansuje dochody z wydatkami.

Następuje zniechęcenie. Jeśli nie uda mu się korzystnie sprzedać swej działki, to co najmniej nie poświęci ogródkowi tyle zainteresowania na ile zasługuje. Opowiedzieć o tym mogą wiele Zarządy nowozałożonych ogródków działkowych. Jaka jest tego przyczyna?

Zdaje mi się, że zamało mówi się o wartości zdrowotnej i wychowawczej, o wpływach pracy w ogródku na dobre samopoczucie działkowca i jego rodziny.

Pierwsi pionierzy ogrodnictwa działkowego, sławni w historii ks. Lemire we Francji, jak dr. Schreiber w Niemczech innymi kierowali się przesłankami. Im przyświecała przede wszystkim myśl wyprowadzenia ludzi, duszących się w ciasnych, ciemnych mieszkaniach podmiejskich na świeże powietrze, do zieleni i słońca. Żeby nie tylko w niedziele i dni pogodne, w których zazwyczaj urządza się wycieczki do lasu lub na pole, pachnące świeżą zielenią i kwitnącym zbożem, ale chodziło o trwały kontakt z przyrodą. Zarówno wychowawca dusz ludzkich ks. Lemire jak lekarz dr. Schreiber i tylu innych współczesnych lekarzy i wychowawców, obserwując spustoszenie, jakie wyłuje jednostronny tryb życia w krajach wielkomiejskich, widząc zanik sił zdrowotnych w zarodku młodego pokolenia, widzieli jedno tylko na to lekarstwo. Powrót do natury.

Twórcy ogrodów działkowych i przydomowych łączyli tu piękne z pożytecznym. Zwracając uwagę na przyjemności pobytu wśród kwiatów i słońca, wskazywali również nietylko na korzyści zdrowotne, ale i materialne, jeśli ogródek będzie uprawiany systematycznie i planowo.

Głównym jednak cele mbyło zdrowie i tężyzna narodowa.

To hasło i dziś jeszcze nie straciło na aktualności.

Przekonany, zamiłowany działakowiec nie dba tak bardzo o to, czy i ile zbierze ze swych grządek kapusty, ziemniaków lub warzyw szlachetniejszych. Cieszy się niezawodnie, gdy wyrosną na jego grządce wspaniałe kalafiory i pomidory, będzie zadowolony, gdy drzewka już młode kwitną i dobrze obrodzą, będzie dumny z bogactwa kwiatów, ale osiągnięty z tego zysk jest kwestią drugorzędną.

Dla miłośników będzie praca w ogródku i jej wpływ na zdrowie i dobre samopoczucie największym plusem.

Działkowiec nastawiony na ten sposób rozumowania, nie będzie pracownikiem koniunkturalnym, nie będzie handlował ogródkami lub produktami, wyhodowanymi na tym małym skrawku ziemi.

Wartości ogródka widzi i szuka na innej płaszczyźnie. Widzi je przede wszystkim w konieczności pracy pod gołym niebem, jako równoważnika szkodliwemu działaniu przemęczenia umysłowego, lub jednostronnej pracy warsztatowej. Zdrowy ruch na świeżym powietrzu dla żon i dzieci oszczędza mu wiele kłopotów i kosztów na lekarza i aptekę. Nie zapominajmy o tym, czym jest ogródek działkowy dla wszystkich tych wydziedziczonych z własności i mienia, którym ten skrawek ziemi będzie ojcowizną i Ojczyzną.

Kierownicy polityki państwowej i gospodarze samorządu powinni widzieć w akcji ogródków działkowych i osiedli jeden z najskuteczniejszych środków nietylko do ustabilizowania stosunków gospodarczych ale i do uzdrowienia psychiki narodu — bo praca i zdrowie, to najcenniejsze skarby, to przyszłość świetlana społeczeństwa polskiego. *A. N.*

Ośrodki zatrudnienia ogrodniczego bezrobotnej młodzieży

W ośrodkach przemysłowych Górnego Śląska podobnie jak i w innych województwach naszego kraju, można spotkać bardzo dużo młodzieży w wieku pozaszkolnym od 14 — 20 lat żyjącej bezczynnie, bez pracy, bez obowiązków, bez jakichkolwiek dążności i zainteresowań a często także bez żadnej opieki.

Widząc zamknięte wrota do wszelkiej godziwej dla siebie pracy, nauki i zarobku, bez nadziei jaśniejszej przyszłości, młodzież ta zatraca powoli wszelkie poczucie honoru i wartości, co w konsekwencji przeradza się w złośliwość a czasem i w przestępczość.

Bezrobotna młodzież to najbardziej przykre zjawisko dzisiejszego świata. Powstało ono z powodu różnorodnych przyczyn, które trudno by było tutaj przedstawić i wymienić. Ale jakiekolwiek są te przyczyny winny być w sposób jaknajskuteczniejszy usuwane w imię dobra i przyszłości młodzieży i kraju.

Bardzo wiele robi się w kierunku zwalczania bezrobocia wśród młodzieży. Pozostaje jednak jeszcze bardzo wiele do zrobienia, gdyż w niektórych okolicach pracy tej zupełnie nie rozpoczęto. Niekiedy znów pomoc i opieka nad młodzieżą nie są właściwie prowadzone. Często bowiem bywa i tak, że po zdobyciu potrzebnych środków, które umożliwiają zorganizowanie młodzieży i opiekę nad nią wszczepia się w młodzież wszystkie wiadomości i wszystkie zasady za wyjątkiem zasady dla życia najważniejszej t. j. wydajnej, wartościowej pracy. A przecież wszystkie zdobycze ludzkości, cała jej kultura, dobrobyt i bogactwo a wreszcie nawet wygody życiowe jak schludne mieszkanie, stopa życiowa, korzystanie z wygodnego wypoczynku i innych kulturalnych rozrywek, wszystko to zdołano osiągnąć dzięki racjonalnej, planowej pracy.

Cała kultura i dobrobyt nie są zatem niczym innym, jak owocem pracy ludzkiej. Kto nie umie dobrze i wydajnie pracować nie dozna nigdy uczucia wartości życia, nie będzie umiał też ocenić wartości kulturalnych, które są zdobyczą i owocem pracy innych ani też nie potrafi należycie z nich korzystać nawet wtenczas, gdy stoją mu do dyspozycji.

To też najgłówniejszą zasadą w wychowaniu młodzieży, powinno być nauczenie poznania wartości i znaczenia pracy, pokochanie pracy, pobudzenie ambicji do samodzielnego działania, tworzenia i budowania czegoś realnego i pożytecznego dla siebie i dla kraju. Zabawy, sporty, rozrywki, wycieczki są potrzebne, ale nie mogą być uważane za główną treść życia. Korzystać z nich możemy dopiero po spełnieniu obowiązku pracy. Wtenczas stają się one pożyteczne dla naszego ciała i ducha. Korzystając wtenczas z rozrywek, zabaw i sportów zdobywamy i stwarzamy nowy zapas energii, zapału i zachęty do dalszej pracy.

Hołdując właśnie takim zasadom wychowawczym, Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy już w roku 1934 zapoczątkowało zakładanie „Ośrodków Pracy", gdzie młodzież uczyła się ślusarstwa, stolarstwa, koszykarstwa, garbarstwa, a w roku 1936 zapoczątkowano akcję zakładania „Ośrodków Zatrudnienia Ogrodniczego Bezrobotnej Młodzieży".

Celem O.Z.O.B.M. jest zatrudnienie i nauczenie młodzieży zakładania małych ogródków w wielkości 200 do 600 m² oraz planowej i racjonalnej pracy w ogródkach, która to jako praca zdrowa, szlachetna i pożyteczna, będzie mogła być w ciągu całego życia wyzyskana bez względu na to, gdzie i jakiej ostatecznie pracy młodzież się poświęci. Z młodzieży tej winni wyróść dzielni i wzorowi działkowcy, którzy w późniejszym życiu potrafią z pożytkiem dla siebie i kraju podnosić kulturę ogrodnictwa społecznego, zakładając umiejętnie własne ogródki działkowe i przydomowe oraz stając się żywymi propagatorami dobrej i planowej pracy.

Do ośrodków przyjmuje się zasadniczo młodzież męską a w wyjątkowych wypadkach również młodzież żeńską w wieku od 14 — 20 lat. Najcenniejszym materiałem do nauki i pracy w ośrodkach okazała się młodzież opuszczająca mury szkoły powszechnej, która z jakichkolwiek powodów nie może znaleźć innego za-

jęcia i poświęcić się innej pracy. Praca w ośrodku oraz prowadzenie w nim własnego ogródka nie przeszkadza przecież staraniu się o inną pracę a nawet w znacznym stopniu może ułatwić jej zdobycie. Młodzież zatrudniona w ośrodkach korzysta często z różnych ułatwień i pomocy, a co najważniejsze nie podlega w tak dużej mierze tym wszystkim ujemnym wpływom, jakie wywiera bezczynność i bezrobocie. Wielu z pracujących w ośrodkach uzyskało przyjęcie na naukę do warsztatów lub innej pracy właśnie dlatego tylko, że pracowali w ośrodku. Sam fakt, że młody człowiek woli zajęcie w ośrodku niż bezmyślne i bezowocne łazikowanie czyni się już o tyle wartościowszym od innych, którzy nie okazują żadnej chęci do pracy. Równocześnie każdy młody człowiek pracując w ośrodku, o ile tylko chce, może tam się nauczyć wiele pożytecznych rzeczy.

Wyjaśniwszy cel i sens zakładania Ośrodka Zatrudnienia Ogrodniczego, należy jeszcze dodać, w jakich rozmiarach i do jakich granic ośrodki takie są i będą nadal finansowane i wspierane przez Fundusz Pracy.

Fundusz Pracy subwencjonuje O.Z.O.B.M. w następujący sposób:

1) Udziela subwencji na ogrodzenie wewnętrzne i zaprowadzenie wodociągów względnie wybudowanie studzien.
2) Udziela subwencji na zakup nasion i nawozów sztucznych.
3) Udziela częściowej subwencji na dożywianie członków ośrodka.
4) Udziela subwencji na przeprowadzenie niezbędnej melioracji gruntów.
5) Utrzymuje instruktora fachowego.
6) Organizuje premiowanie ogródków w Ośrodkach.
7) Organizuje i finansuje wraz z Śląskim Wydziałem Oświaty Pozaszkolnej kursy fachowo-ogrodnicze dla członków Ośrodków.

Również samorządy terytorialne, miejskie i gminne oraz miejskie i gminne Lokalne Komitety Funduszu Pracy akcje zakładania O. Z. O. B. M. tu i ówdzie wybitnie wspomagają. Pomoc ta wyraża się w postaci:

1) opłacania czynszu dzierżawnego za grunt,
2) opłacania należności za zużytą wodę,
3) dożywianie młodzieży zatrudnionej na ośrodkach,
4) budowanie basenów na wodę,
5) zakupywanie drzewek i krzewów owocowych,
6) udzielania pomocy przy organizowaniu i urządzaniu ogródków w ośrodkach za pośrednictwem Komitetów Opieki nad Młodzieżą.

Tak więc rola Funduszu Pracy kończy się z chwilą uruchomienia ośrodka i stworzenia wstępnych warunków, umożliwiających rozpoczęcie pracy na działkach. Dalsza inicjatywa powinna spocząć w rękach lokalnych czynników, a przede wszystkim w rękach młodzieży. Inicjatywa młodzieży będzie mogła się rozwijać i istnieć oczywiście jedynie wtenczas, gdy będzie czuć nad sobą opiekę, gdy będzie miała zachętę, gdy będą dobrze funkcjonowały Komitety Opiekuńcze, gdy ośrodek będzie miał energicznego i zdolnego kierownika.

Co może i powinna dać młodzież ze siebie przy zakładaniu O.Z.O.B.M.?

Przede wszystkim powinna wnieść chęć i zapał do pracy i do poznania nowej i ciekawej wiedzy jaką jest hodowla i pielęgnacja roślin oraz zakładanie i wykorzystanie ogródków. Następnie, gdy zapozna się z życiem i potrzebami roślin, każdy członek ośrodka powinien współdziałać nad podniesieniem kultury własnego ogródka przez staranną pracę w ogródku oraz zapobiegliwość i gruntowne przygotowanie się do każdej następnej pracy. Najważniejsze w tym będzie przygotowanie sobie w ciągu roku potrzebnej ilości nawozu stajennego do zasilenia ogródka, wykonania starannej uprawy jesiennej, przygotowanie i zakupywanie sobie niektórych potrzebnych nasion. Oczywiście, że w pierwszym i drugim roku pracy, nikt tego nie będzie żądał, ale w latach następnych powinno to należeć do obowiązku każdego członka posiadającego ogródek na ośrodku. Podtrzymywanie istnienia ośrodka i ogródków młodzieżowych li tylko środkami i funduszami Funduszu Pracy lub samorządów bez współdziałania i inicjatywy młodzieży, ośrodki stałyby się tworem sztucznym i nie sprzyjałyby w zasadzie wyrabianiu poczucia samodzielności i inicjatywy u młodzieży.

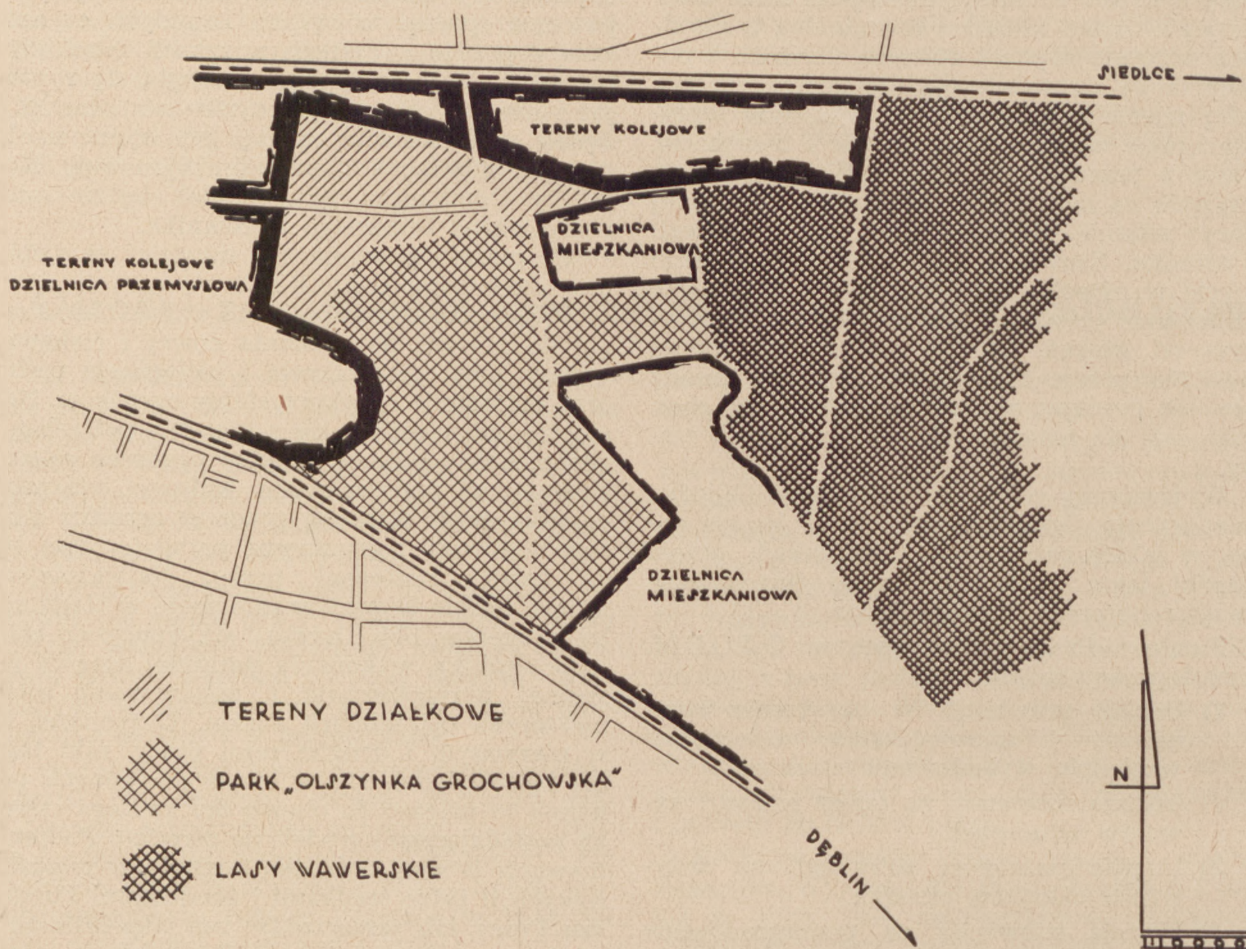
Ośrodki sztucznie podtrzymywane stały by się nawet czynnikiem demoralizującym, gdyż ułatwiały by zdobywanie celu bez żadnego wysiłku. Tego rodzaju ośrodki nie spełniły by swej roli wychowawczej wobec młodzieży.

Henryk Rumun,
Zawiercie.

Wszyscy pragną, aby pismo było dobrze ilustrowane, pięknymi, wyraźnymi fotografiami. Jednak dobrych fotografii krajowych prawie że nie ma. Redakcja prosi o nadsyłanie fotografii oryginalnych, mogących ilustrować tematy objęte naszym pismem.

Za dobre zdjęcia płacimy 2 do 5-ciu złotych, za ilustrację na okładce 10 zł.

Ogrody działkowe jako część składowa zieleni publicznej



Może to i da się jakoś wytłumaczyć, czy uzasadnić, że każdy z nas — działkowców chciałby widzieć w swej działce coś w rodzaju pracowni tajemnej, lub zahmkniętego hermetycznie (gdyby nie niebo) przed oczami profanów pomieszczenia. Może to dziwna chęć ludzka do obcowania z przyrodą w samotności, a może poprostu zbyt mało przeświadczenia i wiary, że zarówno warsztat jak i wyniki naszej pracy będą mogły być wystawone na publiczny pokaz. Jakiekolwie kjednak byłyby ku tamue powody — jedno jest wiadome i pewne, że teren działek poprzegradzany ścianami wysokich żywopłotów, gdzie moty wsiatek i drutów kolczastych dominuje, nigdy nie spełni wobec nas całkowitej swej roli. Nie ukaże nam bowiem jednego bardzo ważnego czynnika, jakim jest uczucie zupełnej swobody i nieskrępowanie. Odgrodzenie przed oczami sąsiada, czy przechodnia terenu naszej pracy i zasłanianie przed nimi naszej działalności równa się odwróceniu od nich i z góry przekreśla możliwość wyciągnięcia dalszych moralnych z naszej działki korzyści.

Przy obecnym stanie liczebnym ogrodów działkowych w Polsce musimy się uważać jeszcze za pionierów tej tak ważnej i jednej z najpiękniejszych gałęzi pracy. Zdajemy jednak już sobie dobrze sprawę z korzyści i zadowolenia. jakie daje nam przez stosunkowo znikomy wysiłek fizyczny ten mały prostokąt powierzchni ziemi. Czyż zatym nie naszym obowiązkiem jest propągować i zjednywać dalsze zastępy adeptów do tak szczytnej i dobrej sprawy? Uczynić to możemy właśnie najlepiej nie rozpisując czy wygłaszając na ten temat wezwania, lecz poprostu ukazując się w naszym terenie wśród pięknie wyprowadzonych pomidorów, brzoskwiń i kwiatów. Tutaj, przekopując czy grabiąc, pieląc czy podlewając, budujemy zawsze jako ludzie pracy w oczach widza szacunek i uznanie. Dalszą część wysiłków nad przysparzaniem liczby nowych działkowców wykonają już sami świadkowie i bierni obserwatorzy naszej pracy. Zwykła ludzka dążność do wstępowania w dobre ślady nakazuje im najpierw o tym myśleć? następnie stać się faktycznymi posiadaczami

działek. Stąd właśnie wynika ważność ukazywania na zewnątrz naszej pożytecznej pracy, tu właśnie wysokie ściany i przegrody wybitnie przeszkadzają w rozwijaniu się idei ogrodnictwa działkowego.

Aby jednak ten sposób propagowania nowej idei mógł dać dobre i możliwie szybkie rezultaty, musimy odpowiednio teren nasz przygotować i zorganizować.

Ogrody dziełkowe tworzą składową cześć każdej zieleni miejskiej. Ta ostatnia może być otwarta, a więc publiczna i zamknięta (w wypadku obiektów prywatnych). Pod jakie tereny podciągnąć nasze działki Publiczną zielenią są one nie bardzo, gdyż magistrat ich nie urządza i nie pielęgnuje, a prywatną chyba też nie, gdyż nie stanowią naszej integralnej własności. Jak zatym potraktować stosunek mieszkańców miast do tej zieleni miejskiej. Nie możemy przecież pozwolić na panoszenie się w rejonie naszej szczytnej pracy leniwym mieszczuchom, ale i nie wolno nam jest zamykać przed nimi naszych żelaznych przeplatanych kolczastym drutem bram.

Należycie zrozumiane dobro idei ogrodnictwa działkowego jak również dobro mieszkańca miasta, powinny tutaj właśnie, na naszym terenie należycie się do siebie ustosunkować. Szerokie zadrzewione aleje z równolegle biegnącymi pasami trawników i kwiatów (utrzymywane przez magistrat i dla wszelkiej pewności zamykane na noc) powinny stanowić główną sieć komunikacyjną, udostępnioną jednocześnie dla spaceru i ruchu pieszego zawsze żądnych zieleni i znękanych szarością kamienic mieszkańców ponurych dzielnic.

Niektóre państwa zachodniej Europy stosują ten system bratania dwóch tak bardzo różnych przeznaczeniem rodzajów zieleni zwielkim powodzeniem. Dla spacerowiczów atrakcja to i przykład nielada popatrzeć czasami na uczciwie pracujących bliźnych, a dla tych ostatnich nie zbyt natrętni, lecz rozumni świadkowie są przeważnie doskonałymi holownikami dla ich wysiłków na działce. Zatym idea „piękne z pożytecznym“ wyraża się w tym wypadku wprost literalnie.

Oczywiście, że tam, gdzie chcemy w wyżej podany sposób udostępnić nasze tereny szerszej publiczności, musimy przede wszystkim dążyć do ich uporządkowania. Musi być bezwzględnie, jakkolwiek dyskretnie, narzucona ogólna forma urządzeń. Jednolitość i sharmonizowanie powinny cechować wszystkie składniki terenu ogródków działkowych: poczynając od niskich żywopłotów przez furtki i bramki, ogólny projekt zieleni, a kończąc na budynkach i altanach — wszędzie powinna panować ogólna myśl i wspólny charakter.

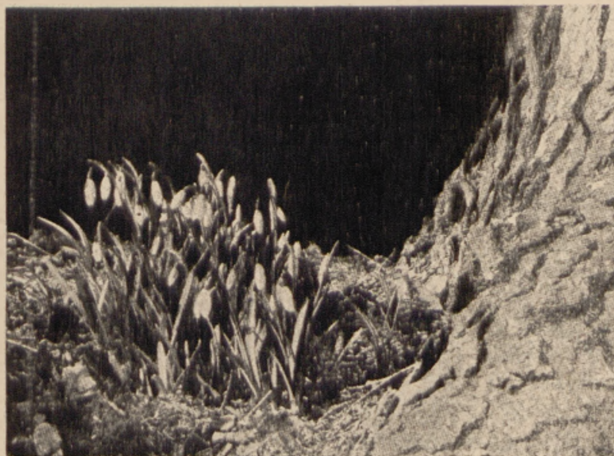
Również ze względu na dobro działkowców, oraz dobro „biednych pasożytów“ (tak nazywam wszystkich innych poza nami mieszkańców miast) same tereny pod działki powinny z góry celowo i mądrze projektowane.

Uajwiększy nawet szmat ziemi, otoczony wysokimi kamienicami i ulicami hałaśliwymi nie pokryje pylnego i uciążliwego dla nas działkowców pojęcia miasta. Trzeba zatym szukać terenów, czasami z konieczności, czasami celowo, gdzieś trochę dalej (byleby nie za daleko) gdzie jest więcej nieba, słońca i powietrza. Świetnym oparciem będą dla nas wszelkie większe miejskie parki. Przyłączając się bowiem do nich, pogłębiamy nasze horyzonty i oddychamy dużo lepszym powietrzem, a parkom dajemy nieraz okazję do łączenia się przez nasze tereny między sobą, co stwarza dla miasta współczesnego tak korzystną dla niego sieć zieleni miejskiej. Przykładem dobrego i zdrodwego powiązania terenów działkowych z parkiem, a tego znów z lasem mogłaby służyć obecnie opracowana sytuacja na warszawskim Grochowie. Oto dość duży teren działkowy zetknął się ogromnym założeniem parkowym „Olszynki Grochowskiej“, która z kolei łączy się ze słynnym leśnym rezerwatem wawerskim.

Las, park, ogrody działkowe — oto zespół, który w połączeniu ścisłym ze sobą i dodatkowo obsłużony urządzeniami takimi jak tereny sportowe i ogrody jordanowskie stanowi pożądany i niezmiernie ważny dla organizmu miejskiego element punktu widzenia zdrowotnego, gospodarczego i estetycznego.

Wszystkie te poruszone przez nas zagadnienia, stanowczo wybiegają poza granice naszej skromnej działki, ale czy nam, skoro już wyrzuciliśmy żelazne, kaślawe płoty i wykarczowaliśmy niebotyczne „karaganowe“ żywopłoty nie wolno rozejrzeć się ogólnie po całym terenie i pomyśleć sobie nad wszystkim nieco szerzej i swobodniej.

Inż. K. Chrabelski, Warszawa.



Na skraju lasu. Przebiśniegi

Formowanie i cięcie stożka wąskiego gruszy



Ryc. 1.

W ogródkach działkowych należy sadzić ze względu na ograniczone miejsce tylko drzeka karłowe formowane. Do tego nadaje się dla gruszy najlepiej forma stożka wąskiego. Jest to forma najwięcej odpowiadająca wzrostowi gruszy. Powietrze i światło mają dostęp z wszystkich stron; owoce mogą najlepiej się wykształcić są umieszczone bliżej pnia i wobec tego silniej przyczepione. Dla tych względów forma ta nadaje się dla odmian wielkoowocowych, które przy drzewach piennych łatwiej zrzucają owoce. Poza tym na drzewach karłowych owoce wyrastają większe, są lepiej zabarwione a owocowanie jest regularniejsze. Stożki wąskie gruszy sadzi się w odległości 4—5 m.

Kilka odmian gruszy tworzy bardzo piękne stożki bez nadmiernych zabiegów przy cięciu a mianowicie: **Dobra Ludwika, Bera Siegla, Żołnierz Rolnik, Bergamata Esperena,** inne wymagają cięcia bardzo umiejętnego już od młodości by wytworzyć piękną formę i uzyskać dobre owocowanie.

U drzew formowanych nazywamy gałęzie tzw. rusztowania przewodnikami, które nadają drzewu owocowemu formę. Odróżniamy przewodnik główny, który jest przedłużeniem pnia i przewodniki boczne, czyli gałęzie które tworzą koronę w poszczególnych piętrach. Celem cięcia przewodników głównych jest utworzenie corocznie nowych piętr, celem cięcia przewodników bocznych czyli piętr otrzymywanie jak największej ilości gałązek owocowych, Wszystkie przewodniki boczne należy ciąć w czasie lata czyli uszczykiwać krócej, w zależności od ich siły wzrostu; przewodnika głównego nie przycina się w czasie lata.

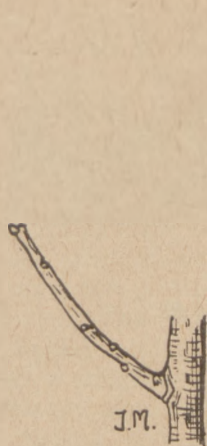
Sadzi się jesienią lub wiosną młode piramidy o jednorocznej dość regularnej koronie z 5 lub 6 gałęziami. znajdującej się na wysokości 30—40 cm.

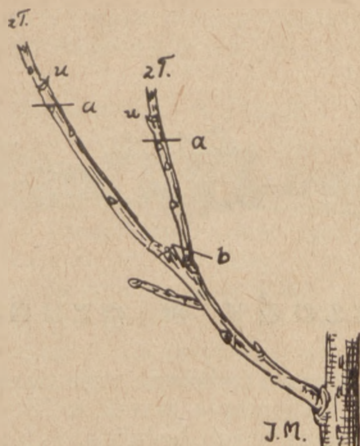
Przewodnik główny przycina się wiosną tak by między piętrami niższym a wyższym była przestrzeń 40 cm ponad najwyższą gałęzią piętra w celu otrzymania nowego piętra. Od tej wysokości odlicza się w górę 6 oczek. wybierając jako najwyższe takie oczko. które znajduje się po tej samej stronie co rana pozostała bliżej ziemi po oczkowaniu podkładki w szkółce. usuwa się pand tym najwyższym kilka dalszych oczek przez wyłupanie i przycina główny przewodnik 10 cm wyżej co nazywa się cięciem na czopek. Czopek ten służy do przywiązania wyrastającego wiosną nowego przewodnika; czopek wycina się skośnie przy nasadzie w lipcu lub sierpniu (zob. ryc. 1).

Roczne przewodniki piętra przycina się na 5—6 oczek, wybierając jako najwyższe takie oczko, które jest skierowane na zewnątrz.

Ryc. 2 przedstawia taki przewodnik boczny po przycięciu a ryc. 3 po wytworzeniu się pędów. Pędy wyrastające z najwyższych dwuch oczek tzw. prątki owocowe uszczykuje się górny w zależności od siły wzrostu nad 7 lub 8 dolny nad 5 lub 6 liściem w miejscu **u**; po ponownym wybiciu pędów uszczykuje się znowu nad 3 lub 4 liściem, a jeżeli poraz trzeci wybiją (w sierpniu lub wrześniu) załamuje się pędy w miejcu **zł**, jak wskazuje rycina 3. Przy cięciu zimowym przycina się prątki owocowe w miejsu **a**, a więc tuż pod miejscem pierwszego uszczykiwania. Górny prątek jest przewodnikiem gałęzi bocznych stożka, a dolny gałązką owocową, którą tniemy w miejscu **a**. Przy silnym wzroście drzewka albo przy pionowym kierunku wzrostu tej dolnej gałązki owocowej należy ją przyciąć przy nasadzie (tuż nad pierścieniem), gdyż przy korzystnym położeniu pionowym wzrastała by w górne piętro i nie wytworzyłaby pąków kwiatowych według zasady, że silny wzrost gałązki wpływa ujemnie na jej owocowanie (zob. ryc. 3b). Z trzeciego, najwyższego oczka wyrośnie krótki bardzo pęd, którego nie uszczykuje się w ciągu lata, gdyż przy jego wierzchołku powstanie w przyszłym roku pąk kwiatów zob. ryc. 4k).

Przewodnik cięty, jak wskazuje ryc. 3, wytworzy w następnym roku luźne krótsze lub dłuższe pędy (zob. ryc. 4). Niżej położone śpiące oczka wydadzą krótkie bardzo pędy o kilku liściach gęsto umieszczonych. W miejscu **k** powstanie pąk kwiatowy, jak wspomniano wyżej. Z nasady po ucięciu zbyt silnie rosnącej gałązki (ryc. 3b) wybiją dwa krótkie pędy, których się nie uszczykuje. Tylko w wypadku silnego wzrostu jednego z tych pędów uszczkuje się go nad 5 liściem w miejscu **u**. Na przewodniku powstaną krótsze lub dłuższe pędy jak w roku uoprzednim, z tą tylko różnicą, że z powodu ukorzenia się drzewka sadzonego przed rokiem wzrost będzie teraz silniejszy. Górne dwa oczka dadzą znów dwa silniejsze pędy. które uszczykuje się jak w roku poprzednim a po wybiciu załamuje się nowe pędy w miejscu **zł**. W zimie tnie się przewodnik nad drugim oczkiem poniżej miejsca uszczyknięcia i to nad oczkiem z boku umieszczonym, ażeby obok znajdująca się gałązka



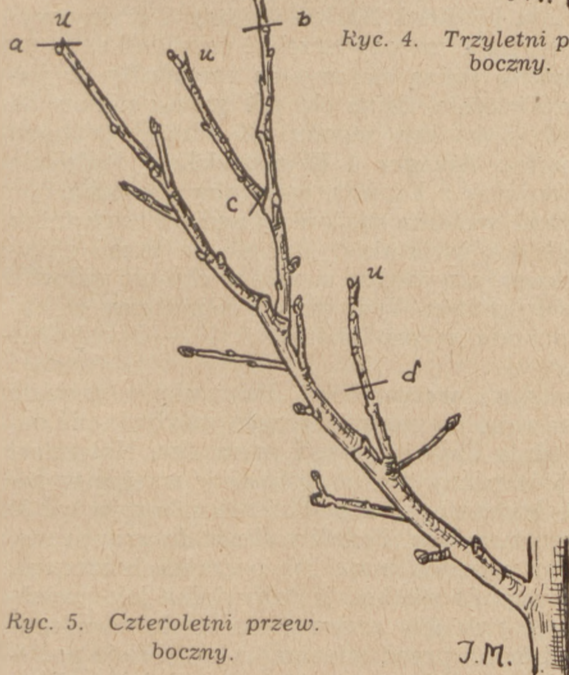


Ryc. 2. Przewodnik boczny przycięty.

Ryc. 3. Dwuletni przew. boczny przy końcu roku



Ryc. 4. Trzyletni przew. boczny.



Ryc. 5. Czteroletni przew. boczny.

miała miejsce do dalszego rozwoju; tym samym powstają dwa urzewodniki, które mają dosyć miejsca, gdyż są dostatecznie oddalone od pnia drzewa. Drugą gałązkę tnie się nad piątym oczkiem również z boku lecz z przeciwnej strony umieszczonym (zob. ryc. 4a i c). Jeżeli natomiast miejsce dla rozwoju dwuch przewodników nie jest wystarczające, tnie się przewodnik poniżej miejsca uszczyknięcia lecz nad oczkiem na zewnątrz skierowanym czyli nad 6 oczkiem. Drugi niżej położony przewodnik tnie się wówczas na miejscu **b**.

Ryc. 5 przedstawia przewodnik boczny czteroletni czyli w trzecim roku od chwili sadzenia przy uwzględnieniu dwuch przewodników. Górny przewodnik uszczykniętego latem w zależności od siły wzrostu nad 6 i 7 liściem, dolny nad 5 liściem. Ponownie wyrastające pędy dłuższe, tzn. mające więcej niż 6 liści, uszczyknięto nad piątym liściem w miejscu **u**. Przy **a** nie nastąpiło ponownie wybicie, co jest korzystnym objawem, gdyż przewodnik osiągnął prawie pożądaną długość. **a, b, c** i **d** na rycinie 5 oznaczają miejsca cięcia na zimę.

Od tej chwili należy coroczne przedłużenia ciąć nad krótkimi gałązkami owocowymi a w ciągu lata dłuższe pędy uszczykiwać nad 5 liściem. Przewodniki boczne utrzymuje się stosownie do wzrostu odmiany na długości 60—100 cm od pnia.

Główny przewodnik pnia tnie się corocznie mniej więcej na 30 do 40 cm (plus 10 cm na czopek) nad górną gałęzią przewodnią ostatniego piętra, wybierając najwyższe oczko umieszczone nad raną po usuniętym w sierpniu czopku najwyższego piętra. Każde piętro lub tzw. seria składa się zazwyczaj z pięciu gałęzi umieszczonych naokoło pnia, lecz nie potrzeba się trzymać zbyt dokładnie tej zasady przy formowaniu stożka wąskiego. Np. **Żyfardka** nie wydaje 5 równie silnych gałęzi piętrowych. Wówczas nalerozmieszczone na dwa z boku znajdujące się oczka w celu osiągnięcia rozwidlenia. Przy innych, jak Bergamota Esperena tworzy się 7—8 silnych gałęzi, z których usuwa się zbyteczne.

Należy zwracać uwagę na położenie oczek na bocznych przewodnikach. W ogólności tnie się grusze nad oczkiem skierowanym na zewnątrz. Przy odmianach rosnących szeroko (np. przy Bera Diela) lub u których gałęzie są cienkie albo wiotkie jak u Żyfardki lub Plebanki, tnie się przewodniki boczne nad oczkiem skierowanym na zewnątrz. Jeżeli dwie boczne gałęzie przewodnie znajdują się za blisko, tnie się jedną nad oczkiem umieszczonym z lewej strony.

Stożki wąskie prowadzi się do wysokości 4 m. Jabłoń nie nadaje się do tej formy.

Wnastępnym artykule opiszę zasady cięcia gałązek owocowych.

Józef Marciniec



Przygotowanie rozsady w gruncie

Kto nie posiada inspektów, a takich jest wielu, zmuszony jest do wyhodowania sobie rozsady w gruncie, jeśli nie chce wydać pieniędzy na jej kupno. W tym wypadku trzeba przygotować zamiast inspektu **rozsadnik** i na nim hodować według swego planu uprawy warzyw — potrzebne siewki.

W tym celu wyszukujemy teren, wystawiony na bezpośrednie działanie promieni słonecznych, zasłonięty od północy przed wiatrami, przekopujemy ziemię, dodając kompostu lub dobrze „przetrawionego" gnoju końskiego, czy nawet trochę torfu miałkiego.

Pochylenie zagonka, przeznaczonego na rozsadnik, robimy ku słońcu, a więc północna część zagonka będzie podwyższona.

W celu zabezpieczenia siewek przed działaniem przymrozków możemy rozsadnik zamienić na prowizoryczny inspekt, prosty i łatwy do zrobienia przez każdego. W tym celu należy na 4-ch rogach zagonu wbić kołki, do nich przybić deski, tworząc w ten sposób jakby skrzynię inspektową. Wysokość desek powinna wynosić ok. 25 — 30 cm. Na noc, gdy przewidujemy przymrozek, kładziemy wpoprzek tej skrzyni żerdzie, a te przykrywamy workami, rogożami lub t. p. Pamiętać trzeba jednak, że rano, gdy oziębienie powietrza minie, powinno się roślinkom dać światło dzienne.

W ostatecznym razie, jeśli skrzynki prowizorycznego, inspektu nie możemy zrobić, zabezpieczamy siewki przed przymrozkami przez przykrycie rozsadnika gałęziami drzew iglastych.

Brukiew — siejmy w ciągu kwietnia na rozsadniku, dając ok. 2 — 3 gramów nasion na 1 m² w celu obsadzenia tą rośliną 10 m² powierzchni ziemi. W dalszym ciągu przy podawaniu ilości nasion będziemy mieli na myśli — do obsadzenia 10 m² warzywnika w ogródku działkowym. Z odmian najlepszych wybieramy: **Hoffmana** — żółtą lub białą na użytek zimowy i na letni — **Jabłkową.**

Brukselkę wysiewamy na rozsadę w tym roku w połowie lub drugiej połowie kwietnia, dając pół grama nasion dobrych na ćwierć metra kw. rozsadnika. W końcu maja wysadzamy siewki do gruntu. Z odmian wypada polecić: półwysoką **Eifel** o twardych główkach oraz wczesną **Herkules** — niską.

Buraki ćwikłowe sieje się na rozsadniku w celu otrzymania wcześnie liści i małych buraczków zwanych boćwiną.

Cebulę, uprawianą z rozsady do zbioru najpóźniejszego, a więc na drugą połowę września do przechowania, wysiewa się w połowie kwietnia na ciepłym rozsadniku, używając ok. 5 gramów świeżego nasienia na pół metra kw. powierzchni rozsadnika. Młode roślinki wysadzamy do gruntu — w końcu maja.

Kalafiory wymagają do swego rozwoju w początkach swego istnienia dobrej ziemi, wskazane przeto jest przykrycie rozsadnika ziemią ogrodową lub nawet inspektową warstwą ok. 5 cm.

Siać trzeba jak najwcześniej w kwietniu, jednak w tym roku siew opóźnił się wskutek długiej zimy.

Bierzemy pół grama nasion na ćwierć metra kw. rozsadnika. Ponieważ siewki kalafiora są bardzo czułe na przymrozki, przeto trzeba je przed nimi zabezpieczyć. Z odmian polecamy: **Erfurckie karłowe, Progres** i **Śnieżki.**

Kalarepę siejemy na rozsadniku co dwa tygodnie, żeby mieć rozsadę do wysadzania do gruntu w miarę potrzeby, przez cały czas wiosny, lata i jesieni. Nasion dajemy 2 gramy wysianych na 1 m² powierzchni rozsadnika.

Kapustę późną siejemy na rozsadniku w połowie kwietnia, dając ok. pół grama nasion na ćwierć metra kw. zagonu. Z odmian późnych polecamy: **Amager** i **Brunszwicką.** Podobnie postępujemy z kapustą **czerwoną** i **włoską.**

Ogórki wczesne można wysiać na rozsadniku w połowie kwietnia i chronić je przed przymrozkami, a wysadzić siewki w drugiej połowie maja do gruntu. Tym sposobem możemy ogórki do spożycia wyprodukować o 2 — 3 tygodnie wcześniej.

Pomidory wczesne nie dadzą się w gruncie wyhodować na rozsadę, przeto należy kupić odpowiednią ilość roślin od ogrodnika. Natomiast na zbiór późny można pomidory wysiać w połowie kwietnia na rozsadniku i zabezpieczyć je od przymrozków. Sadzić roślinki do gruntu można już w końcu maja lub początkach czerwca. Choć rozsada nie będzie tak wielka jak inspektowa jednak gdy zostanie starannie posadzona w godzinach przed wieczornych i obficie podlana tak, żeby okres przyjęcia trwał jak najkró-

cej, wzmocni się szybko i wyda piękne i kształtne owoce w czasie, gdy wczesnych jest już mało lub wcale.

Pory siejemy na rozsadniku, jek cebulę.

Sałatę wysiewamy na rozsadniku co dwa tygodnię, jak kalarepę, żeby mieć stale świeże główki do użytku. Wysiewamy od pół do jednego grama nasienia na ćwierć metra kw. ziemi. Gdy tylko siewki rozwiną 3 — 5 liści, wysadzamy młode roślinki do gruntu. Z odmian polecamy: **Przodownicę, Król majowy i As Kier.**

Selery trudno wyhodować na rozsadę w gruncie — na czas i przeto należy ją kupić u ogrodnika.

Pielęgnowanie siewek na rozsadniku polega na starannym pieleniu i podlewaniu roślin, gdy tego zajdzie potrzeba. Zwrócić trzeba szczególną uwagę na wyrywanie zielska, czego wielu nie docenia, a pamiętać należy, że chwasty z jednej strony zagłuszają rozsadę, zabierając miejsce, światło i pokarm, z drugiej zaś zmusza do zbyt szybkiego wzrostu rozsadę w górę. To wyciąganie się do światła bardzo ją osłabia i później na gruncie roślina taka źle się rozwija i często nie przyjmuje się i ginie. Zasadą jest, żeby wyhodować mocną krępą rozsadę. Również zbyt gęsty siew jest szkodliwy z tych samych względów.

Rośliny czułe na przymrozki należy przed nim na czas zabezpieczyć i przykrycia zdejmować, jeśli na to temperatura pozwoli.

E. Nehring.

Uprawa cebuli z dymki

Uprawa cebuli z dymki jest najchętniej stosowana ogrodach do spożycia na własny użytek, jak również w ogródkach działkowych. A dzieje się to dlatego, że cebula z dymki jest prosta w uprawie i daje cebulę do spożycia bardzo wcześnie, przy tym ta uprawa nie zawodzi, chyba na ubogich i suchych piaskach. Wprawdzie koszt kupna dymki jest stosunkowo wysoki w porównaniu do rozsady lub samych nasion wsianych wprost w grunt, to jednak niezawodny wynik uprawy, wczesny zbiór i ładne główki cebuli również ten wydatek wynagradzają. Można też dymkę wyhodować sobie samemu.

Otrzymanie dymki. Zasadniczą sprawą przy produkcji dymki jest, żeby otrzymać małe cebulki nie wiele mniej, ani wiele więcej wielkości orzecha laskowego. Uprawa cebuli na dymkę może liczyć na powodzenie o tyle tylko, o ile ziemia będzie czysta tj. mało zachwaszczona, szczeglnie pozbawiona zielska trwałego jak perz, oset i inne. To też wczesną wiosną należy powierzchnię utrzymywać pulchno, pozwolić chwastom skiełkować, poczym wzruszyć ziemię, by zielsko zniszczyć. Chwasty trwałe trzeba wybrać dokładnie przy przekopywaniu roli.

Pod względem siły nawozowej dymka nie jest zbytnio wymagająca, jednak nadmiar azotu wpływa na przedłużenie wegetacji i przeciwdziała tworzeniu się główek. Siejemy dobre nasiona cebuli na dymkę w ciągu kwietnia w ilości 10 g na pół metra kwż zagonu, ażeby otrzymać dostaczną ilość do obsadzenia 10 m² ziemi uprawy cebuli z dymki. Przez cały czas wzrostu dymki, pielemy ją starannie i nie pozwalamy na jej zachwaszczenie. Zielsko należy przeto niszczyć; jak się tylko pokaże i da się chwycić palcami.

W końcu lipca przystępujemy do sprzętu dymki.

Czas zbioru decyduje w dużym stopniu, czy dymka będzie szła w pąki w roku następnym, czy też nie.

Ponieważ pąk kwiatowy wykształca się zwykle z chwilą dojrzenia cebulek, ubiegamy tę chwilę i wyrywamy dymkę, gdy szczypior jest jeszcze zielony.
Żeby jednak nie wyjąć jej zawcześnie z ziemi wybieramy chwilę, kiedy szczypior zaczyna się pochylać. Sprzątnąć musimy dymkę natychmiast, gdy jest gotowa, jeśli tego nie uczynimy, to cebulki puszczą korzonki i taka dymka nie nadaje się do przechowania ani do wysadzenia do gruntu w następnym roku.

Wyrywamy dymkę garściami, żeby nie pourywać szczypioru, gdyż wtedy trudno cebulki odszukać w ziemi.

Po wyjęciu dymki z ziemi, układamy ją na płasko na tym samym zagonie, gdzie rosła i tak pozostawiamy ją na miejscu, aż szczypior wyschnie. Ani deszcz, ani rosa nie szkodzi leżącej na zagonie dymce.

Dokładnie przeschniętą na dworze dymkę przenosimy z pola do przechowalni, układając ją płasko na podłodze, najlepiej na poddaszu.

W ciągu zimy dobrze jest dymkę wysuszyć w temp. około 36°C, co uchroni cebulki przed wyrastaniem w końcu zimy i na początku wiosny.

Sadzenie dymki. Dymkę powinno się sadzić jak najwcześniej na wiosnę, jednak dopiero w początkach kwietnia. W tym jednak roku wiosna jest opóźniona, przeto sadzenie dymki trzeba przedłużyć ok. 2 tygodni.

Przed sadzeniem dymkę oczyszczamy ze szczypioru i segregujemy na większe i mniejsze. Wpierw sadzimy większe cebulki.

Rządki robimy na zagonie co 12 cm, a w rzędzie rozmieszczamy cebulki co 10 cm. Przy sadzeniu dymki baczną należy zwrócić uwagę żeby cebulki dostały się dostatecznie głęboko do ziemi, a mianowicie górną część cebulki (nasada pędu osiowego) znalazła się ok. 1 cm pod powierzchnią ziemi. Przeważnie ludzie nie obeznani z tą uprawą sadzą dymkę za płytko, co powoduje wyschnięcie cebulek. A dzieje się to dla tego, że cebulki tworząc korzenie jakby odpychały się nimi od ziemi i wydobywają się na

powierzchnię roli, przewracają się i zupełnie wyciągają korzenie, które łatwo wysychają.

Nawet przy normalnym sadzeniu pewna ilość cebulek zbytnio się wysadzi i trzeba je z powrotem wcisnąć w ziemię.

Przez cały czas wzrostu cebulki z dymki musimy starannie utrzymywać plantację w czystości, niszcząc chwasty jak się tylko da.

Pojawiające się pędy kwiatów (bąki) obcinamy lub te cebule wyrywamy i bierzemy natychmiast do użytku.

E. Nehring.

Nawożenie nowoposadzonych drzewek

Bardzo często zwłaszcza początkujący w sadownictwie popełniają agromny błąd, że zaraz zasilają drzewka gnojówką lub innym nawozem ciekłym. Z tego powodu zasycha dużo drzewek. Najczęściej podlegają temu drzewka, które nie wytworzyły w ziemi świeżych korzonków włóśnikowych. Nadmiar gnojówki zwłaszcza nierozcieńczonej zakwasza i zasklepia glebę, wreszcie utrudniony jest dopływ świeżego powietrza, przyczyniającego do szybszego wzrostu młodych korzonków. Podlewanie rozcieńczoną gnojówką nie dawno co posadzonych drzewek winno się robić wtedy, gdy przyjmą się one. Poznajemy to ponownym wierzchołkowym przyroście pędów, pokrytych młodymi liśćmi. Drzewko które rozwinęło liście, a nie dało nowych pędów jeszcze się nie zakorzeniło w ziemi. Zasilanie drzewek, które nie zapoczątkowały młodego wzrostu jest wysoce nie wskazane, a wręcz szkodliwe. Najwięcej szkodzi im gnojówka nie rozrzedzona i często stosowana. Szczególnie wrażliwe są na nie następujące odmiany jabłoni: Królowa Renet, Reneta Koksa, Grafsztynek, Kalwila biała, oraz drzewa pestkowe. Na wiosnę lub przed zimą sadzone drzewka wspomagamy gnojówką wtedy, gdy osiągną nowy przyrost przynajmniej 8—10 cm długości.

Przy sadzeniu młodych drzewek nie powinno się kłaść nawozu na spód dołka, bo wówczas nie daje on drzewku żadnej korzyści. Wszelkie zaprawy pod sadzone drzewka powinny być umieszczone bliżej powierzchni gleby. Do tego celu najstosowniejsze będą organiczne nawozy w stanie przerobionym, oprócz azotu nie mniej zasobne w potas. Zaliczamy następujące: kompost, zeskrzybki z szos, nawóz koński i obornik na wpół przetrawiony, miał torfowy, nasycony rozcieńczoną gnojówką bydlęcą, lepiej ptasią.

Ażeby najprędzej przyjęły się świeżo posadzone drzewka, powinno się przestrzegać poniżej podane wskazówki:

1. Nie zasuszać korzeni drzew. Przed zasadzeniem przynajmniej przez godzinę moczyć korzenie w wodzie; przestrzegać by je wiatr zbytnio nie obsuszał,

2. Nie sadzić drzew w głębokie doły, gdyż przy obsiadaniu ziemi drzewko wciąga się za głęboko.

3. Unikać przed zimowego sadzenia drzew, na zbyt ciężkich i zlewnych glebach.

4. Nie wskazanym jest w tym też czasie sadzić czułe na przemarzanie drzewa jak: brzoskwinie, morele, orzechy, gdyż w razie bezśnieżnej i tęgiej zimy giną ich korzenie, szczególnie, gdy nie została okryta ziemia nawozem słomiastym lub czymś innym.

5. Sadząc drzewka na zlewniejszych i mniej przewiewnych glebach pożądanym jest na 3—4 tygodnie przed ich sadzeniem zmięszać ziemię z miałem wapiennym. Pod dołek, mający do jednego metra szerokości, 50—70 cm. głębokości dajemy 1—1½ kg. miału wapiennego. Wapno przyczynia się do szybszego wprowadzenia do gleby pożądanego powietrza. Nadto stają się drzewa zdrowsze i dłużej żyją.

6. Nie kłaść i nie sypiać wprost na korzenie nawozów organicznycn i pomocniczych, bowiem szkodzi im to bardzo. Z tej przyczyny korzenie pleśnieją i zaparzają się.

7. Gdy rozwijają się młode przyjęte drzewka zbyt słabo, można je zasilić 10-ciokrotnie rozcieńczonym i sfermentowanym nawozem ptasim (najcenniejszy gołębi i kurzy).

8. Po osiągnięciu na głównych gałęziach u młodych drzewek nowych przyrostów, praktycznym jest dać pod każde drzewko 30 gramów superfosfatu i 40 gr. 22% soli potasowej. Rozsiane niezwłocznie motyką wymięszać z ziemią. Nawozy potasowo-fosforowe wpływają na dobre drewnienie pędów.

9. Nawozy ciekłe najpóźniej zastosować do 20 czerwca, dane po tym czasie mogą opóźnić drewnienie tkanek.

10. Niezmiernie jest celowym wyściełanie ziemi około młodych drzewek na szerokość jednego metra nawozem końskim (na ciężkich glebach) zaś na ziemi lżejszej okrywać obornikiem, byleby nie przylegał do pnia drzewka.

Wymienione okrywy chronią ziemię od prędkiego wyparowania wilgoci; ponadto nie dopuszczają one do zasklepiania się gleby. Nawożone i pielęgnowane w omówiony sposób drzewka, napewno będą dobrze rosły. Jedno trzeba zapamiętać sobie, iż młodą latorośl nie można puścić samopas, bo to w pierwszym rzędzie zemści się na właścicielu drzewka.

Cezariusz Wyrzykowski.

Ziemniak w ogródku działkowca



Obfity zbiór ziemniaków Arran Comrade.

Ziemniak, uprawiany u nas na wielką skalę w produkcji polowej, wypierany jest coraz bardziej z miast i ogródków podmiejskich przez rośliny bardziej cenne, trudniejsze do wyhodowania. Aby zatrzymać ziemniaki w ogródku działkowym należy się starać, aby produkcję tej cennej rośliny możliwie „zeszlachetnić", to jest podnieść zarówno jej plenność jak i użytkowość.

Sadzenie w w ogródku działkowym ziemniaków późnych, niesmacznych i małoplennych nie da się uzasadnić, skoro możemy je nabyć po niskiej cenie na targu. Zapewnienie sobie natomiast młodych, smacznych ziemniaków jako nowalii stanowi dla działkowca nielada atrakcję. Należy więc przede wszystkim zastanowić się nad wyborem odpowiedniej odmiany, dobierając ją do rodzaju gleby. Najbardziej rozpowszechnione w okolicach podmiejskich i bardziej cenione ze względu na wczesność dojrzewania i świetny smak są różowe **Early-rose** (tzw. Janki lub amerykany) oraz białe **Almy.** Obie wspomniane odmiany nadają się na gleby w dobrej kulturze nawozowej. Wadą tych odmian jest **nieodporność na raka ziemniaczanego** i stosunkowo mała plenność. Ze smacznych odmian **rakoodpornych** o białym miąższu należałoby zwrócić uwagę w ogródkach działkowych na wczesną i bardzo smaczną **Cesarską Koronę rakoodporną** (Krebfeste Keiserkrone zwane również Bürkners Früheste) oraz na później dojrzewające odmiany: **Kmieć** na gleby lekkie i, **Marszałek Jubel** na gleby lepsze. Z odmian o żółtym miąższu na uwagę zasługuje **Juli Paulsena**, odmiana wczesna i smaczna.

Obrona przed rakiem ziemniaczanym przez sadzenie w ogródkach działkowych wyłącznie odmian odpornych na raka jest dla każdego działkowca konieczna. Zakup sadzeniaków na targach miejskich, gdzie dowożą ziemniaki z różnych okolic, stwarza poważne niebezpieczeństwo zawleczenia raka na teren ogródków działkowych, a w razie jego pojawienia się pociąga za sobą ustawowy zakaz uprawy ziemniaków i innych okopowych na terenie ogródków. W celu ułatwienia działkowcom nabywanie dobrych i zdrowych sadzeniaków odpowiednich odmian, pożądaneby było nabywać je zespołowo w większych ilościach w gospodarstwach nasiennych, produkujących sadzeniaki **kwalifikowane,** t. j. kontrolowane przez wydziały Nasienne Izb Rolniczych. Kontrola ta gwarantuje nie tylko czystość odmianową sadzeniaków, ale również dobre przezimowanie i ich zdrowotność.

A. Kożuchowski.

Pierwszy szkodnik warzywnika

Jak tylko słońce zacznie silniej dogrzewać i pierwsze listki rzodkiewki ukażą się nad ziemią, jednocześnie wychodzi z zimowego snu drobny szkodnik, zwany Pchełką.

Widzieli już go napewno wszyscy dziełkowcy w latach poprzednich. Drobny ten ciemny chrząszczyk skakał po wszystkich roślinach z rodziny krzyżowychi wygryzał w nich drobne dziurki, lub objadał brzegi liści. Nieraz gdy Pchełki opanowały roślinki zupełnie młode, to ponadgryzały łodyżki i listki tak silnie, że cała roślina marniała i zasychała. Najwięcej w ogródkach naszych dają się we znaki Pchełki wówczas, gdy czekamy niecierpliwie na pierwsze rzodkiewki (rys. 1), wówczas bowiem te, przez nagryzanie niszczą niejednokrotnie i opóźniają plon. Następnie Pchełki z rzodkiewki przenoszą się na rozsady kapust, kalafiorów i kalarepy, uszkadzając młode, delikatne listki. W końcu zaś przechodzą na chwasty z rodziny krzyżowych, np. łopuchę, ognichę i inne.



Ryc. 1. Uszkodzone rzodkiewki.

Zimę Pchełki przepędzają jako dorosłe owady w zeschniętych chwastach i liściach i porzuconych w ogródkach śmieciach. Od tego też należy zacząć wiosenne tępienie Pchełek. A więc usuwamy wszystkie resztki chwastów śmieci i suchych liści, palimy je lub przykopujemy głęboko. Następnie usuwamy starannie wszystkie chwasty z rodziny krzyżowych, jakie od wczesnej wiosny zaczynają się rozwijać w ogródkach. Wreszcie wraz z ukazaniem się Pchełek zaczynamy walkę z nimi przez: 1) wyłapywanie, 2) odstraszanie, 3) zatruwanie.

1) Aby wyłapać Pchełki na lepy, zbijamy korytko z trzech lekkich deseczek i przytwierdzamy do niego drążek. Korytko smarujemy w środku jakimkolwiek lepem i prymytywny ten przyrząd przesuwamy delikatnie tuż ponad rządkami roślinek. Pchełki przestraszone zaciemnieniem skaczą do góry i przylepiają się do lepkich ścianek koryka. Jeszcze prostszym przyrządem do wyłapywania Pchełek jest kawałek materiału przywiązany do drążka w ten sposób jak chorągiewka, smaruje ją się obustronnie lepem, pozostawiając nienasmarowany dolny brzeg płótna. Chorągiewkę tę przeciągamy wolno, zaczepiając końcem nienalepowanym rośliny. Pchełki przestraszone podskakują i nalepiają się na lep chorągiewki.

2) Dla odstraszenia Pchełek stosujemy posypywanie roślinek nawiedzanych przez tego szkodnika, a także i ziemi naokoło drobnym pyłem. Im był jest drobniejszy tym działa skuteczniej. A więc dla opylenia używamy drobno sproszkowanego zlasowanego wapna, popiołu drzewnego, pyłu tytoniowego lub nawet pyłu drogi. Jedynie trzeba pamiętać, aby rośliny opylać obficie i równomiernie, by nie zostały nieopylone, gdyż do nich zbiegną się wszystkie Pchełki. Po deszczu ulewnym lub silnym wietrze należy opylanie powtórzyć.

3) Dla zatrucia Pchełek na roślinach używamy: a) opylanie roślin obficie wapnem z zielenią paryską. Mieszaninę tę przyrządzamy, biorąc 1 kg wapna sproszkowanego i 50 gr zieleni paryskiej. Oba proszki dokładnie z sobą mieszamy i posypujemy rośliny, b) zamiast opylania można stosować też opryskiwanie samą zielenią paryską rozmąconą w wodzie (1 gr zieleni na 1 ltr wody — zieleń rozrabiamy w odrobinie wody, dla zwiększenia przylegania do liści, dodajemy kleju z mąki w ilości 8 gr na 1 litr płynu, c) posypywanie roślin preparatem „Hetox‘ firmy Azot jest to środek nieszkodliwy dla ludzi. a radykalny przy tępieniu Pchełek.

Do opylania używamy mieszka, lub też pył wsypujemy do woreczka z rzadkiego materiału i potrząsamy nim nad roślinami.

Mgr. H. Modrzejewska.

Kilka słów o nutriach

Na skutek podanych przez nas w ostatnim numerze notatek i rycin z odwiedzin wzorowej hodowli nutrii, zorganizowanej przez Okręgowy Związek T.O. i O.D. w Poznaniu, wpłynęły bardzo liczne zapytania dowodzące o zainteresowaniu się tym rodzajem zwierząt futerkowych. Nie będąc prawie w stanie odpowiadać na każde z tych pytań listownie, podajemy poniższe wyjaśnienia.

Przede wszystkim zapytywano, czy istnieje jakaś literatura z tej dziedziny, z której można by zaczerpnąć potrzebne wiadomości o żywieniu, pomieszczeniu i użytkowaniu tych zwierząt. Wyszła bogato ilustrowana książeczka dr Jerzego Szumana pt. „Chów bobra błotnego“. Książka ta stosunkowo nie droga (cena zł 1.50) jest do nabycia w Księgarni Rolniczej, Warszawa, ul. Mazowiecka 10 jak i w innych księgarniach.

Wielkie zainteresowanie bobrami błotnymi tłumaczy się tym, że wszystkie prawie szlachetne zwierzęta futerkowe są zwierzętami mięsożernymi, kosztownymi w utrzymaniu, a bobry błotne są zwierzętami tylko roślinożernymi, które utrzymują się, tak jak króliki, odpadkami z kuchni i ogrodu warzywnego oraz chwastami i inną zielenią. Toteż zarówno ilościowo jak i jakościowo wyżywienie bobra błotnego kosztuje akurat to samo, co karmienie dużego królika.

Druga strona medalu, tj. wartość futerka wygląda natomiast zupełnie inaczej. Za skórę królika otrzyma się 10 — 50 groszy, w rzadkich wypadkach 2.— zł, podczas gdy za skórę bobra błotnego otrzymuje się sto lub kilkaset razy więcej, niż za skórę królika.

Pomieszczenie bobra kosztuje więcej, niż klatka dla królika. Podczas gdy dobrze zrobiona klatkta dla królika kosztuje 5 do10 zł, ogrodze-

nie dla rodziny bobrów błotnych (parka z przychówkiem) kosztuje 20 do 25 zł. Dokładne plany wykonania pomieszczenia dla bobrów błotnych (w granicach wyżej podanych wydatków) podamy w oddzielnym artykule na łamach naszego pisma. Nutrie mają młode dwa razy do roku, w korzystnych wyjątkowych warunkach nawet pięć razy w ciągu dwu lat, gdyż okres kotności trwa 130 dni.

Przy kupnie nutrii trzeba być ostrożnym a nawet najlepiej poradzić się przed kupnem specjalisty. Jest bowiem dużo nutrii, które dają młode bardzo późno lub są nawet zupełnie bezpłodne albo dają tylko jeden miot w życiu. Skoro się na taką rodzinę natrafi, to o dochodowości mowy być nie może; — z drugiej strony zrozumiałe jest, że nierzetelni hodowcy właśnie takich sztuk się najchętniej wyzbywają.

Błędem jest mniemanie, że do chowu nutrii potrzeba bieżącej wody, stawów itp. Przy chowie w małych rozmiarach starczy napełnienie basenów wiadrem względnie wężem do polewania ogrodów. Zależnie od miejscowych warunków, będzie się odprowadzać zużytą wodę do wykopanego dołu lub do wykopanego w tym celu rowu. W licznych wypadkach widuje się też, że wodę zużytą wylewa się raz na tydzień poza ogrodzenie. Z powyżej przytoczonych danych wnioskować można, że zapotrzebowanie wody u nutrii nie jest tak duże.

Ogrodzenie pomieszczenia robiono dotąd 60 cm wysokie z siatki drucianej załamanej na 25 cm do środka. Dr Szuman zaleca w swoim podręczniku o chowie bobrów błotnych raczej wykonywanie ogrodzeń jako niskiego murku (wysokość 80 cm) z cegieł lub betonu. Jest to ogrodzenie trwalsze i uniemożliwia nutriom wdrapywanie się po ogrodzeniu, tak jak to ma miejsce przy ogrodzeniu z siatki drucianej. Zagrodę z takim ogrodzeniem robi się co najmniej 2 metry szeroką i 3 metry długą.

Niezależnie od tego rodzaju zagród, można też trzymać nutrie w klatkach. Klatki robi się 3 metry długie i 1 metr szerokie. Ze względów zrozumiałych nie daje się kilka klatek nad sobą. Poza klatką umieszcza się skrzynkę gniazdową. W klatce samej daje się basen z wodą.

A teraz odpowiadamy jeszcze na liczne zapytania co do źródła nabycia i ceny. Najwięcej rozpowszechniony jest chów nutrii w woj. Poznańskim. Tam też pewnie najłatwiej będzie nabyć materiał rozpłodowy. Istnieje też przecież Hodowla Poznańskiego Związku Okręgowego Towarzystwa OTgrodów i Osiedli Działkowych (Poznań, ul. św. Marcina 15), która coprawda na narazie zwierząt z przychówku nie sprzedaje. Ponieważ dla zasady nie podajemy źródeł nabycia, przeto odsyłamy pytających do działu ogłoszeń naszego pisma, gdzie anonsuje się jedna z największych hodowli nutrii.



Jeszcze zostaje sprawa ceny, o którą również zapytywało kilku uczestników oraz o źródło zbytu skórek.

Kupować tylko zwierzęta o najlepszym futerku i naprawdę płodne. Cena kupna będzie zwykle szła w parze z ceną sprzedaży futerek, bo dobry towar sobie hodowca ceni. Niżej ceny 200 do 250 zł za młodą parę, a 350 do 400 za parę starszą dobrego materiału się pewnie nie dostanie.

Sprzedawać najlepiej na Aukcjach Futrzarskich w Wilnie nawet niezależnie od tego, że się prywatnie za poszczególne skórki nieraz wyższą cenę dostanie. Ale aukcje wileńskie to odbiorca stały, a prywatny to przypadkowy.

Aby uzyskać wysokie ceny za skóry bobrów błotnych trzeba sprzedawać skóry duże z gęstym puchem, z puchem ciemnym, dobrze obciągnięte, należycie wysuszone, nienaruszone przez robactwo i większe partie od razu.

Rozmiary skór zależą przede wszystkim od wieku, jednak i od odmiany. Bardzo duże zwierzęta mają jednak nieraz gorsze futerko i są mało płodne.

Najwięcej na cenie zaważy gęstość puchu i dojrzałość futerka. O gęstości decyduje dobór hodowlany oraz wiek i pora roku uboju.

Obciągania należy się wyuczyć. Kto umie dobrze obciągać królika i zająca, obciągnie dobrze i bobra błotnego, choć początkowo nieco wolniej i ostrożniej.

Redakcja.

PRZYPOMNIENIA DLA HODOWCY DROBNYCH ZWIERZĄT



W kurniku mamy obecnie już kurczęta, o ile podłożyliśmy, tak jak to zalecano w ubiegłym miesiącu, jaja pod kurę lub oddaliśmy je zawczasu do wylęgarni. Kurczęta te trzymać będziemy z kwoką wodzicielką albo też umieścimy je pod sztuczną matkę.

Przy wychowie kurcząt popełniane bywają zawsze te same błędy, powodujące dużo strat.

Starym a niepotrzebnym zwyczajem jest zadawanie kurczętom paszy gotowanej. Kaszę, jagły, proso, pszenicę śrutowaną lub kukurydzę dawać kurczętom tylko w stanie surowym, w takim naczyniu, b ydo niego wchodzić nie mogły. Unika się przez to kwaśnienia paszy, od której kurczęta dostają biegunki. Gotowaną wilgotną paszę, np. odpadki od stołu można zadawać, ale tylko raz lub dwa razy dziennie w małej ilości, tj. tyle, ile kurczęta zjedzą przez 10 minut. O ile pozostają jakie resztki, to dać je kurom. Do paszy wilgotnej dodać każdorazowo trochę twarogu lub dobrej mączki rybiej. Mleko lub maślankę można zadawać kurczętom od 7-go dnia życia.

Pod kwokę nie trzeba dać za dużo kurcząt. Kura może wodzić w marcu tylko 20 uiskląt, gdyż jest jeszcze zbyt zimno. Przy zbyt wielkiej ilości, pisklęta się zaziębiają i chorują. Również sztucznych matek nie trzeba przeludniać.

Kurczętom wylężonym w marcu i kwietniu trzeba dodawać wobec braku dostatecznego naświetlenia słonecznego, do wilgotnej paszy trochę tranu i to już od 7-go dnia życia, inaczej chorują na angielską chorobę, objawiającą się wykręcaniem stawów i kulawizną.

Tran kupić najlepszy i jasny, klarowny tzw. „lekarski". W drugim tygodniu życia daje się dziennie 3 krople tranu na 10 kurcząt, w trzecim tygodniu 5 kropli i w czwartym 10 kropli tranu.

Można też kupić jednodiowe kurczęta, które się doskonale chowają. Kupuj tylko towar najlepszy. Przelicz sobie, że różnica kilkunastu groszy za dobry ród nie odgrywa żadnej roli, jeżeli się zważy, że kurczę z dobrej hodowli jest w stanie znieść później, jako kura, kilkadziesiąt jaj więcej od kury lichego pochodzenia. Nie rasa bowiem, a tylko ród decyduje o wydajności.

W królikarni mamy również przychówek. — Kwiecień, to miesiąc, który w chowie królików najwięcej decyduje o losie całorocznej produkcji. Udowodnione bowiem jest, że króliki urodzone w kwietniu, najszybciej z reguły rosną, dają najlepsze futerka względnie największy zbiór wełny w pierwszym roku życia.

amicę, która ma mieć młode, umieszczamy w oddzielnej klatce z świeżą ściółką. Dajemy jej prócz większej ilości dobrego siana i treściwej paszy, naczynie z świeżym mlekiem lub w razie braku, podajemy raz dziennie świeżą wodę w celu zaspokojenia pragnienia.

Jak wiadomo, króliki rodzą się ślepe, nie owłosione, z uszami przylegającymi do skóry, są więc początkowo bardzo brzydkie. Nie należy zostawiać nigdy więcej, jak sześć młodych, ponieważ rozwój młodych uwarunkowany jest od ich liczby. Do sześciu młodych matka dobrze wyżywi przy większej liczbie rozwój młodych jest powolny i niedostateczny. Przy wyborze sześciu młodych zostawiamy okazy najsilniejsze. Słabsze zaś jednostki, które poznajemy po pomarszczonej skórze — zabijamy.

Młode rozwijają się dość szybko. Po kilku dniach widać już na skórze przebijające się włoski. W dziesiątym dniu życia króliczęta otwierają oczy. W tym okresie zaleca się przeprowadzić drugą inspekcję gniazda i przy tej okazji zbadać, czy rzeczywiście każde z młodych ma oczy otwarte. Zdarza się nieraz, że niektórym sztukom musimy pomóc w odsłonięciu powiek. W takich wypadkach przemywa się powieki z lekka herbatą z rumianku i ostrożnie je rozchyla. Zaniedbanie tej czynności może pociągnąć za sobą stan zapalny, ewtl. ślepotę. Dopiero po trzech tygodniach młodzież zaczyna gniazdo opuszczać i próbuje korzystać z paszy twardej. Jeżeli młode opuszczają gniazdo zbyt rychło, to dowód, że są niedokarmione i nie należy się tym objawem bynajmniej cieszyć.

W koźlęciarni koźlęta urodziły się już w marcu lub obecnie w kwietniu. Najczęściej wycho-

chowuje się koźlęta w ten sposób, że pozostawia się je przy matce. Ten jednak, który chce uzyskać kózkę lepszą, odsadza koźlę zaraz po urodzeniu i osiąga tym samym bez wątpienia lepszy rozwój koźlęcia, a w następstwie, skoro koźlę wyrośnie na kózkę, wyższą wydajność mleka. Z góry pragniemy jednak zaznaczyć, że wychowując koźlęta „sztucznie“, tzn. karmiąc je z garnuszka lub butelki, dajemy koźlętom przynajmniej początkowo, też tylko mleko kozymatki, a więc nie dajemy mleka krowy ani innego namiastka matczynego pokarmu.

Karmienie koźląt z butelki daje lepsze wyniki już z tej przyczyny, że często się zdarza, gdy młode pozostaną przy matce, to w trzecim lub czwartym tygodniu ich życia koza-matka ma wymię tak pokaleczone, że odpędza młode, które wtedy oczywiście głodują i nie rosną. Jeśli się natomiast koźlęta odsadzi od razu odsadki i karmi punktualnie z garnuszka, to najczęściej młode choć z matką chodzą, jednak poza butelką czy garnuszkiem żadnej żywicielki nie pragną. Dopiero, gdy idzie ich hodowca to pędzą jak szalone bo wiedzą, że teraz zostaną odkarmione.

Przemawia na korzyść karmienia sztucznego z naczynia także i to, że można koźlętom dawać mleko znacznie dłużej i zapewnić sobie w ten sposób ich rozwój. Koźlęta pozostawione natomiast przy matce bardzo trudno się odzwyczajają i chudną po odsadzeniu nieraz do skóry i kości.

Nawet pierwsze mleko, tzw. siarę, dajemy koźlętom choćby nam wydawało się szare i nieapetyczne. To pierwsze mleko jest bowiem dla każdego nowonarodzonego zwierzęcia konieczne, ono jest pierwszą pobudką do czynności trawienia. Bez tego pierwszego mleka, koźlę chorowałoby co najmniej przez pierwszych kilka dni życia. Mleko podaje się zawsze w stanie letnim, więc możliwie zaraz po wydojeniu.

Dla wyrobienia mięśni dobrze jest dać koźlętom możność wdrapywania się „na góry i szczyty“, choćby ten szczyt był tylko pochyłą deską, opartą o ścianę. Na takiej desce koźlęta chętnie gimnastykują. *Dr J. Szuman.*

Ani za gęsto, ani za rzadko

Gdy krzewy i drzewa w skupieniach są posadzone gęsto, ogrodnicy mówią, że są „naszpikowane“. A co to jest „gęsto“?

Otóż każda roślina potrzebuje do rozrostu pewnej określonej przestrzeni. Jeżeli jej ma zamało, nie może się należycie rozrosnąć, a więc rozwinąć cały swój wdzięk i okazałość. W skupieniu zbyt gęsto posadzone drzewa i krzewy wzajemnie się zacieniają a także ogładzają, o ile nie są tak dobrane, że jedna, jak np. złoty deszcz zapuszczają korzenie głębiej, od innych płytkokorzeniowych, jak liczne tawuły, śnieguła, a nawet bzy.

Jeżeli znów krzewy i krzaki rozmieścimy zbyt luźno, trzeba kilka lat czekać zanim się należycie rozrosną i utworzą piękną całość.

Komu chodzi o prędki efekt, kto może więcej wydać na rośliny, niech sadzi gęściej, ale pod warunkiem, że po kilku latach, gdy się krzewy rozrosną, wykopie co drugi. Może go przenieść gdzieindziej, o ile miejsce na to znajdzie lub darować komu.

Niekiedy też przy rozmieszczeniu luźnym krzewów, za nim się rozrosną, sadzą między nimi na lato rośliny ozdobne, jak dalie, pacioreczniki kwiatowe, słoneczniki i inne.

Jakież właściwe są odległości dla drzewin używanych do obsadzania skupin?

Najgorzej z drzewami, bo te wymagałyby conajmniej 5 do 6 m odległości, a i ta zczasem jest zamała. Ale w skupieniu drzewa stanowić mają jakoby części szczytowe, więc nie szkodzi, gdy utworzą niby trzon całej skupiny. Oczywiście nie należy używać zbyt szeroko rozrastających się i gnębiących inne, dla tego ze skupień wyłączamy topole. Nie należy też sadzić w głębi drzew iglastych, bo swój piękny pokrój tracą; może jedynie wyjątek stanowią modrzewie..

Większe krzewy sadzi się co 4 m. Średnie co 2,5 do 3 m, najmniejsze co 1,50 m a w żadnym razie nie gęściej, niż co 1 m i to o ile przycinamy je krótko, do czego nadaje się ligustr, śnieguła, małe tawuły itp.

Z teki pośmiertnej E. Jankowskiego.

Szczupłość miejsca nie pozwala nam na zamieszczanie w każdym numerze wszystkich działów interesujących działkowca, jak naprzykład przetwórstwo, przyrządzanie potraw, gospodarstwo domowe itd. Artykuły na te tematy będziemy zamieszczać co 2-gi, lub 3-ci numer. Działu pszczelniczego prowadzić nie będziemy. Działy zasadnicze jak owocarstwo, warzywnictwo, kwiaciarstwo, ochrona roślin, chów drobnych zwierząt i porady budowlane staramy się omawiać w każdym numerze możliwie wyczerpująco.

Z powodu nawału tematów aktualnych na kwiecień (których dużej części i tak nie zdołaliśmy zamieścić) nie dajemy w numerze bieżącym „Gawędy Redakcyjnej“.

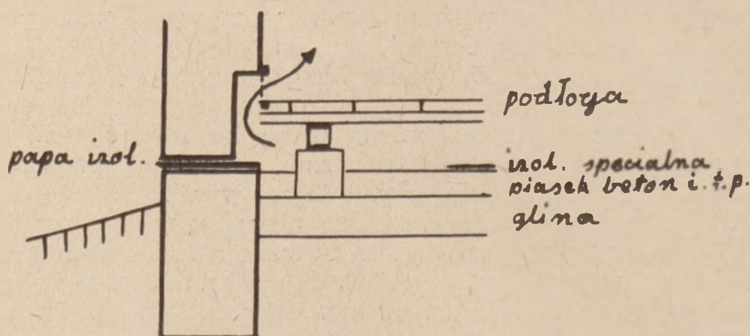
Osiedla działkowe

Zabezpieczenie piwnic, fundamentów i ścian przed zwilgoceniem na skutek działania wody gruntowej i powierzchniowej

Podziemne części budynku narażone są na zawilgocenie z 2 przyczyn.

Jedna to wilgoć powierzchniowa powstała od wsiąkania opadów atmosferycznych. Drugą przyczynę stanowi woda gruntowa, wywierająca ciśnienie na fundament i przyczyniająca się w ten sposób do zawilgocenia pomieszczeń.

Prawo budowlane, uwzględniając to niebezpieczeństwo, nakazuje sytuowanie podłogi pomieszczeń mieszkalnych co najmniej 40 cm ponad najwyższym poziomem wody gruntowej. W pewnych wypadkach wysokość tę można zmniejszyć do 25 cm przy zastosowaniu specjalnych izolacji wodochronnych.



Rys. 1.

Izolacja w części budynku niepodpiwniczonej (patrz rys. 1). Materiały stosowane na fundamenty, jak cegła, beton czy kamień są dobrymi przewodnikami wilgoci, przeto, aby zabezpieczyć budynek przed przenikaniem wilgoci z fundamentów wzwyż należy założyć warstwy izolacyjne.

Najprostszym sposobem wykonania izolacji w części budynku niepodpiwniczonej, jest założenie na murze podwójnej warstwy papy Nr 000 posmarowanej od strony muru i między warstwami smołą lub lepikiem.

Izolacja powinna być wykonana poniżej podłogi, jednak najmniej 15 cm nad ziemią.

Aby zabezpieczyć podłogę przyziemia przed wilgocią zdejmuje się wierzchnią warstwę ziemi roślinnej, jako łatwo przetrzymującą wilgoć na grubość 20—30 cm.

Na jej miejsce daje się podkład *dobrze ubitej suchej gliny*, ochronionej przed zsychaniem warstwą gruzu, betonu lub piasku rzecznego wyżynowego.

Na podkładzie ustawia się słupki ceglane 27×27 cm, na których spoczywają legary, podtrzymujące deski podłogowe. Na słupkach pod legarami kładzie się papę izolacyjną. Legary i dolne powierzchnie desek mają być wysmarowane karbolineum.

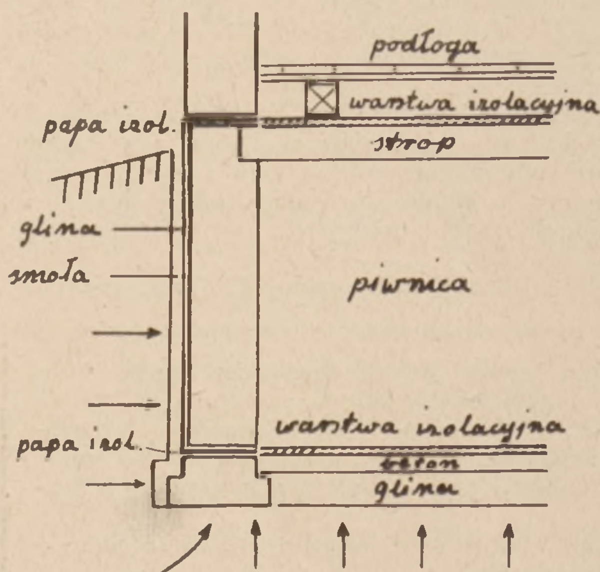
Dla zwentylowania powietrza znajdującego się pod podłogą, prowadzi się kanały wewnątrz muru z wylotem do wnętrza pokoju, zaopatrzone w kratki najlepiej mosiężne.

Sposób prowadzenia kanałów wentylacyjnych na zewnątrz jest niepraktyczny, ze względu na znaczne oziębianie podłogi w czasie zimy.

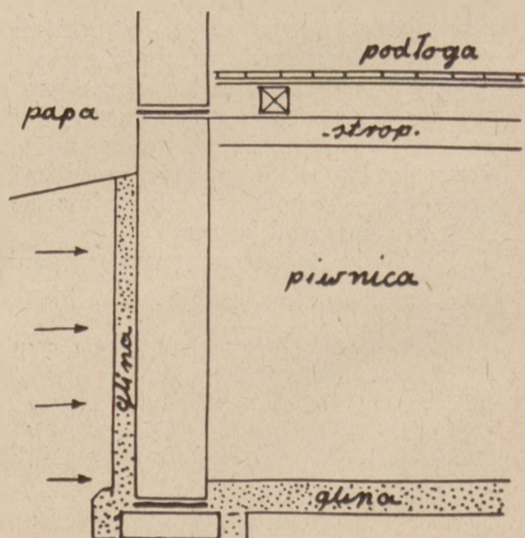
W wypadku, kiedy woda gruntowa sięga fundamentów budynku należy dodatkowo przeprowadzić izolację podłoża pod podłogą parteru. Wykonać to można przez położenie dodatkowej warstwy izolacyjnej wykonanej z wyprawy cementowej o proporcjach 1 : 2 i domieszką kastoru.

Izolację w części budynku podpiwnicznej wykonywa się w kilku poziomach: nad bankietem, powyżej terenu i w podkładzie piwnic, oraz pionową na ścianach zewnętrznych. W wypadku kiedy woda gruntowa sięga fundamentów (rys. 2) należy:

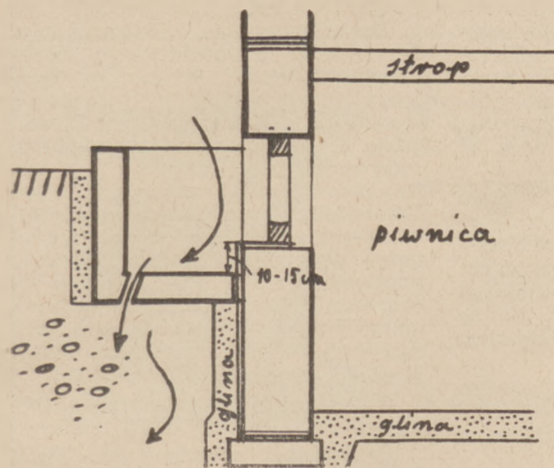
1. położyć izolację poziomą z podwójnej warstwy papy, w murze poniżej podłogi parteru, a na wysokości izolacji stropu.



Rys. 2.



Rys. 3.



Rys. 4.

2. położyć na warstwę stropu nad piwnicą warstwę izolacyjną z wyprawy cementowej z domieszką kastoru;

3. wykonać izolację pionową przez zakitowanie fug i wyrapowanie muru zaprawą z cementu wodoszczelnego z domieszką kastoru, wysmarowanie smołą z domieszką gudronu lub asfaltem, wreszcie obłożenie wszystkiego conajmniej 5 cm warstwą suchej gliny;

4. wykonać izolację poziomą płyty piwnicznej (na warstwę gliny suchej i dobrze ubitej położyć beton, na którym należy wykonać warstwę z zaprawy cementowej z domieszką kastoru). Na wysokości tej warstwy należy położyć w murze fundamentu podwójną warstwę izolacyjną papy.

W wypadku, kiedy woda gruntowa jest głęboko i teren jest najzupełniej suchy, można się ograniczyć do izolacji pionowej i poziomej z gliny suchej i dobrze ubitej, pozostawiając izolację z papy w murach (rys. 3).

Studzienki pomocnicze (rys. 4) muszą mieć wyrobiony spadek, ułatwiający odpływ wody doszczowej przez rurki odpływowe.

Grunt pod rurkami odpływowymi winien być rozluźniony kamieniami i żwirem.

Izolacja pionowa fundamentu pod studzienką powinna być wykonana specjalnie starannie. Poziom dna studzienki powinien być niższy conajmniej o 10 — 15 cm.

Przemarzanie gruntu.

Ze względu na przemarzanie gruntu fundamenty należy osadzać poniżej warstwy przemarzającej. Ziemia przemarznięta, po nasyceniu wodą zwiększa swoją objętość i pęcznieje ku górze. Powoduje to podnoszenie się fundamentów, a w następstwie zarysowanie się budynku.

Stąd przyjęto, że fundamenty powinny być osadzone na głębokości conajmniej 80 cm.

Dla zabezpieczenia przed wodą deszczową należy wykonać dokoła domu chodnik conajmniej na 50 cm szerokości z wysokim spadkiem od budynku (rys. 1). Chodnik może być wykonany zależnie od możliwości finansowych, albo z płyt betonowych, albo z dobrze ubitej warstwy kamieni polnych na cienkiej podsypce z piasku. Podsypywanie fundamentów ziemią nie tylko nie zapobiega zawilgoceniu murów od wody deszczowej, ale wprost przeciwnie, sprzyja utrzymywaniu się wilgoci. W razie niemożności wykonania chodnika z kamienia polnego lub z betonu, jako rozwiązanie prowizoryczne może być wykonanie płyt z suchej i bardzo mocno ubitej gliny. Jednak jak najszybciej należy założyć chodniki trwalsze.

P.

Z OKRĘGU LUBELSKIEGO

W sali konferencyjnej Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego lubelskiego odbył się w dniu 12-go b. m. I-szy Walny Zjazd Delegatów Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych województwa lubelskiego. Zjazd zaszczycili swoją obecnością wojewoda lubelski — pan Jerzy de Tramecourt, Jego Ekscelencja Ks. Biskup dr Władysław Goral — sufragan lubelski, oraz delegat Centralnego Związku pan radca Władysław Lubawy z Poznania — sekretarz Zarządu Głównego Związku Centralnego. Poza tym w Zjeździe udział wzięli Naczelnicy Wydziałów Urzędu Wojewódzkiego p. Ceceniowski, inż. Jankowski, Wojewódzki Komendant Policji p. inspektor Izydorczyk, Wiceprezydent m. Lublina p. Jaworski, Wiceprezydent m. Siedlec p. Zdanowski, starosta grodzki p. Ptaszyński i inni liczni przybyli przedstawiciele władz i instytucyj.

Na zjazd przybyli delegaci wszystkich stowarzyszeń, zarejestrowanych z terenu województwa lubelskiego, reprezentujący Lublin, Siedlce, Chełm, Łuków i inne miejscowości.

Zjazd otworzył powitaniem przedstawicieli Władz, przybyłych gości i delegatów wiceprezes tymczasowego Zarządu, p. inż. Łąszcz, zapraszając w charakterze przewodniczącego Zjazdu p. insp. Krupczaka.

Powitalne przemówienia wygłosili: dyrektor Wojew. Biura F. Pr. p. Korgowd Leonard, wręczając jednocześnie przewodniczącemu Zjazdu zarejestrowany statut Związku z prośbą o przekazanie go Zarządowi, który będzie wybrany w dniu dzisiejszym w czasie obrad; następnie z kolei przemówienie wygłosił radca Lubawy. Obszerny referat na temat „Ogrody działkowe u nas i za granicą" wygłosił p. inż. Łaszcz, zaś znaczenie społeczne i rolę ogrodów działkowych w łagodzeniu skutków bezrobocia naświetlił p. dyr. Korgowd.

Po części oficjalnej Tymczasowy Zarząd Okręgu podejmował przybyłych delegatów herbatką, po której nastąpiły obrady właściwe.

Po wznowieniu przez przewodniczącego zebrania obrad Zjazdu powzięto uchwałę zaproszenia do obrad kilkunastu osób z pośród obecnych na sali działaczy społecznych, jako fizycznych członków Okręgu w charakterze delegatów.

Sprawozdanie organizacyjne z działalności dotychczasowych władz Okręgu złożyła p. Czajkowa Janina — sekretarka Tymczasowego Zarządu, z kolei p. Mizerski odczytał niektóre postanowienia statutu Związku,k tóre Walny Zjazd przyjął do zatwierdzającej wiadomości, wreszcie po zreferowaniu przez p. dyr. Korgowda regulaminu Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Biura Związku, Zjazd uchwalił wspomniany regulamin, jak również uchwalono powołanie Okręgowej Komisji Rozjemczej i przyjęto regulamin tej Komisji.

Następnie uchwalono wysokość składek i przyjęto preliminarz Okręgu, po czym przystąpiono do wyboru władz Okręgu, który dał następujące wyniki.

Prezesem Okręgu został wybrany — p. insp. **Krupczak Leonard.**

Do Zarządu weszli w charakterze członków: pp. Czajkowa Janina, kier. Góralski Jan, dyr. Korgowd Leonard, mgr Krawczyk Edward, inż. Łaszcz Józef, nacz. Petruczynik Feliks, kier. Zyber Eryk z Lublina, wiceprez. Zdanowski Stanisław z Siedlec, oraz p. Roman Tadeusz z Chełma.

W końcu na wniosek przewodniczącego Zjazd wyraził podziękowanie Tymczasowemu Zarządowi za dotychczasową owocną pracę, następnie przedstawiciel Centralnego Związku p. Lubawy złożył życzenia nowopowołanym władzom pomyślnych rezultatów pracy, wyrażając jednocześnie podziękowanie p. dyr. Korgowdowi za dotychczasową pracę i opiekę nad akcją ogródków działkowych, podkreślając ich pomyślny rozwój na terenie województwa lubelskiego w rozmiarach nie obserwowanych na innych terenach.

Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie organizuje w czasie od 25.IV. do 22.V.1939 r. **Kurs urządzania i konserwacji ogródków przydomowych.** Oparty na wykła-

dach, demonstracjach i ćwiczeniach w terenie. Wykłady i ćwiczenia odbywać się będą we wtorki, czwartki i soboty w godz. 17—20.

Opłata za kurs łącznie z 2-ma wycieczkami wynosi zł 15.

Szczegółowy program kursu wysyła na żądanie oraz informacyj udziela i przyjmuje zapisy biuro Towarzystwa — Warszawa, Bagatela Nr 3. Telef. 8-31-50, w godz. 10—14.

RUCH ORGANIZACYJNY W CENTRALI

Od października r. b. wyczuć się daje znaczne ożywienie prac organizacyjnych w Związku. Do spraw wagi zasadniczych zaliczyć należy:

1) Wysłanie odezwy p. o. prezesa Marcińca do wszystkich organizacyj ogrodów działkowych w sprawie zmian w Zarządzie Centrali.

3) Przeprowadzenie reorganizacji biur Centralnego Związku.

3) Odbycie posiedzenia Zarządu Głównego w mies. październiku 1938 r., na którym Komisja lustracyjna Biur Centralnego Związku zdała sprawozdanie ze swych czynności i na którym to posiedzeniu zapadło cały szereg uchwał zmierzających do usprawnienia i ożywienia działalności Centrali.

4) Utworzenie Głównej Komisji Osiedlowej w Warszawie i Komisji Osiedlowych w Poznaniu, Katowicach, Krakowie i Lwowie.

5) Objęcie stanowiska sekretarza generalnego przez p. inż. Korytkowskiego.

6) Odbycie w dniu 15 stycznia 1939 r. II-go posiedzenia Zarządu Centralnego Związku w Warszawie.

7) Opracowanie i przedłożenie memoriału dot. osiedli robotniczych w dniu 16.I. rb. panu Biesiekierskiemu, dyrektorowi Funduszu Pracy, przez delegację Centralnego Związku.

8) Rozpoczęcie prac nad wykonaniem wystawy przenośnej oraz nad uzupełnieniem bibliotek, dzięki wydatnej pomocy dotacyjnej Funduszu Pracy Biura Głównego na te cele.

9) Postanowienie Zarządu Centralnego Związku w dniu 15.I. rb., że VI Zjazd Delegatów Ogrodów i Osiedli Działkowych odbędzie się w dniach 2, 3 i 4 lipca rb. we Lwowie, zgodnie z uchwałą V Wszechpolskiego Zjazdu Delegatów w roku 1937.

10) Utworzenie w dniu 12 lutego rb. Okręgowego Związku Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych na woj. kieleckie.

11) Utworzenie Komisji Programowej dot. budowy osiedli w roku budżetowym 1939/40.

12) Powierzenie z dniem 25.III. rb. spraw sekretariatu generalnego p. ref. Lubawemu Wł.

13) Opracowanie sprawozdania z działalności Centralnego Związku w IV kwartale 1938 r. i przedłożenie tego sprawozdania Ministerstwu Opieki Społecznej oraz odpisu tegoż sprawozdania Funduszowi Pracy Biuru Głównemu, w dniu 11 marca rb.

14) Odbycie konferencji w dniu 13.III. r. b. przez prezesa dyr. Marcińca w Ministerstwie Opieki Społecznej z p. nacz. Łopatto, w sprawach organizacyjnych Centralnego Związku a w dniu 14.III. rb. w Funduszu Pracy Biurze Głównym z p. nacz. Szumowskim.

15) Utworzenie Okręg. Związku Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych na woj. lubelskie w dniu 12.III. rb.

16) Wyjazd w dniu 13.III. rb. sekretarza generalnego i skarbnika Centralnego Związku do Lwowa w celu załatwienia spraw dot. VI-go Wszechpolskiego Zjazdu Delegatów.

17) Przyjęcie z dniem 1 lutego p. Biernackiego na stanowisko instruktora budowlanego w Centralnym Związku.

18) Przyjęcie p. Hellwiga na stanowisko redaktora czasopisma Centralnego Związku „Ogrody i Osiedla Działkowe".

19) Przyjęcie z dniem 1 marca p. Kaszubskiego na stanowisko kierownika biur Centralnego Związku, po zwolnieniu poprzedniego kierownika.

20) Odbycie w dniach od 16—21 lutego rb. kursu dla wszystkich instruktorów ogrodów działkowych w Poznaniu.

IV WSZECHPOLSKI ZJAZD DELEGATÓW

Centralny Związek Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych zawiadamia, że zgodnie z postanowieniem V Wszechpolskiego Zjazdu Delegatów w roku 1937, odbędzie się VI Wszechpolski Zjazd Delegatów w roku bież. we Lwowie. W myśl uchwały Zarządu Centralnego Związku z dnia 15 stycznia rb. odbędzie się Zjazd w dniach 2, 3 i 4 lipca. Prace wstępne organizacyjne są w pełnym toku. Jedną z najważniejszych spraw był wyjazd delegata Centralnego Związku w osobie sekretarza generalnego w dniu 13.III. rb. do Lwowa, w celu załatwienia na miejscu z władzami i z komitetem organizacyjnym całego szeregu spraw dot. Zjazdu.

Delegacja została przyjęta na audiencji u p. wojewody, w czasie której uzyskała zapewnienie pomocy i poparcia w sprawach dot. Zjazdu. Również uzyskała zapewnienie i poparcie na konferencji z p. Prezydentem m. Lwowa i z p. dyrektorem Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy. Wieczorem delegacja wzięła udział w zebraniach Komitetu Organizacyjnego Zjazdu gdzie po wygłoszeniu odpowiednich referatów przez delegację i p. inż. Krykiewicza — prezesa Okręgu Lwowskiego, omówiono szczegółowo prace organizacyjne dot. wykonania programu Zjazdu. Zebraniu przewodniczył p. prof. Werner. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego, Kuratorium Okręgu Szkolnego, Starostwa i Lwoskiej Izby Rolniczej.

W myśl § 17 Statutu w Walnym Zjeździe Delegatów biorą udział:

a) Delegaci wybrani na Zjazd Delegatów Okręgowych Związków Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych, będących członkami zwyczajnymi Centralnego Związku.

Okręgowe Związki są reprezentowane na Walnym Zjeździe przez jednego delegata na każdych (200) dwustu działkowców — członków Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych. Delegaci winni być zaopatrzeni w pisemne pełnomocnictwa.

b) Prezesi i jeden z Wice-Prezesów poszczególnych Okręgowych Związków, względnie dwuch upoważnionych przedstawicieli z pośród Członków Zarządu Okręgu.

c) Członkowie Zarządu Głównego, członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej, oraz Głównej Komisji Rozjemczej.

Okręgowe Związki winny już obecnie przeprowadzać wybór delegatów na Walny Zjazd we Lwowie i zaopatrywać ich w pisemne pełnomocnictwa, ażeby uniknąć tej ewentualności, że w ostatniej chwili z tych lub innych powodów delegaci nie zostaną wybrani i Okręg nie będzie na Zjeździe odpowiednio reprezentowany.

Walny Zjazd we Lwowie zapowiada się w tym roku wyjątkowo uroczyście. Pomoc władz tak administracyjnych, jak samorządowych jest przyobiecana. Społeczeństwo lwowskie, zawsze żywo przyjmujące każdą polską inicjatywę twórczą, niewątpliwie do Delegatów Działkowców z całej Polski, ustosunkuje się życzliwie.

Delegaci w 3-ch dniowych obradach we Lwowie będą mieli możność wykazać braki dotychczasowej akcji i powziąć uchwały celem ich usunięcia. Zjazd z tych powodów dla przyszłej pracy Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych ma wielkie znaczenie, tymwięcej, że w Zjeździe wezmą udział delegaci Władz Centralnych.

k.

Wydawca: Centralny Związek Ogrodów i Osiedli Działkowych R. P.
Redaktor odpow.: *Zygmunt Hellwig*

348 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 58, tel. centr. 644-59 i 592-40.

20